

KURYER LITEWSKI

Wychodzi codziennie rano, prócz dni poświęconych.

WYDAWNICTWA ROK PIERWSZY.

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. Siemionowska № 2.
Telefon № 328.—Skrzynka pocztowa № 120.

Adres telegraficzny: „Wilno—Kurier“.

Ceny prenumerat:

W Wilnie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb.,
za 4 miesiące 2 rb., na 3 miesiące 1 rb. 50 kop.,
na 1 miesiąc 60 kop.
Za odosłanie do domu dopłaca się 10 kop.
miesięcznie.
Z przesyłką pocztową: rocznie 8 rb., pół-
rocznie 4 rb., na 4 miesiące 2 rb. 70 kop.,
na 3 miesiące 2 rb., na 1 miesiąc 75 kop.
Zagranicą: rocznie 14 rb., półrocznie 7 rb.,
na 4 miesiące 5 rb., na 3 miesiące 4 rb.,
na 1 miesiąc 2 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Pojedynczy numer 5 kop.

Rękopisy i listy powinny być czytelnie pisane.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: „Do redakcji Kurjera Litewskiego w Wilnie“.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumerat prosimy adresować: „Do administracji Kurjera Litewskiego w Wilnie“.—Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego“ przyjmuje Administracja w Wilnie, oraz w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, w Kownie księgarnia J. H. Ossowskiego, w Grodnie księgarnia Kozłowskiego, w Białymstoku księgarnia Kaufmana, w Dziwińsku M. Ziemiński, ul. Dworianskaja, róg Postojalej, w Witebsku księgarnia M. Zalszupina i czytelnia Czerwińskiej, w Mohylowie księgarnia Syrkowej, w Poniewieżu księgarnia S. Szocheta, w Szawlach księgarnia K. Sawicza, w Łucynie Ch. Sujera, w Tawrogach księgarnia St. Sutkiewicza, w Smorgoniach M. Gordon, w Libawie dom handlowy J. Jacuńskiego, w Kijowie księgarnia L. Idzikowskiego, sprzedaż w kioskach gazety „Kijewskij Nowosti“, w Żytomierzu K. Ryfieri i F. Zienkiewiczowa, w Warszawie biuro ogłoszeń G. Ungra ul. Wierzbowa № 8 i Aleja Jerozolimska 78, w Łodzi biuro ogłoszeń Jastrzebskiego, w Petersburgu księgarnia Polska (ul. Jekateryńska 2), w Moskwie biuro ogłoszeń L. Metzi i Comp., w Paryżu biuro ogłoszeń Raczkowski (Cité de Trévise 14), w Pradze czeskiej biuro dzienników A. V. Korec. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie w ogóle księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe

KAKAO fabryki K. MISKIEWICZA w Wilnie

nagrodzone srebrnym medalem
NA HYGIENICZNEJ WYSTAWIE W WARSZAWIE.

Botaniczny ogród. Sala koncertowa.
300—44a—31 Dyrekcja J. A. Szumana. Telefon 364.

Dzisiaj nowy program z udziałem akrobów w „parterze“
The Harisson,

Nijusina, Milutina, Seymour, kwartet
Mascotte, Toscana, Farina, Tamara-Darijal, Grafina, Joll Greyi

Śpieczka polska **Stefan** Zie-
lińska. La belle **Anita**, Anny Pau-
lus, Stüre, Décadence: Safo Balström.

Szczegóły w afiszach.
Początek o g. 10 wieczorem.
Restauracja otwarta do 2 g. w nocy.

Oda do młodości.

Bez sere, bez ducha—to szkieletów ludy:
Młodości! podaj mi skrzydła!
Niech nad martwym wleczę światem,
W rajska dziedzinie uludy,
Kędy zapal tworzy cud,
Nowości potrzasa kwiatem,
I obleka nadzieję w złote malowidła!

Niechaj kogo wiek zamroczy,
Chyląc ku ziemi poradzone czoło,
Takie widzi świata koło,
Jakie tepem zakreśla oczy:
Młodości ty nad poziomem,
Wylatuj a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca!

Patrz na dół! Kędy wieczna mgła zaciemia
Obszar gnuśności zalany odmgłem:
To ziemia!...
Patrz, jak nad jej wody trupie,
Wzbił się jakiś plaz w skorupie,
Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem;
Goniąc za żywiołkami drobniejszego plazu,
To się wzbija, to w głąb wali,
Nie lgnie do niego fala, ani on do fali:
A wtem, jak bańka prysnął o szmat
glazu.
Nikt nie znał jego życia, nie zna jego
zguby.
To samoluby!

Młodości! tobie nektar żywota
Natencaz słodki, gdy z innemi dzieł:
Serca niebieskie poi wesele,
Kiedy je razem nie powiąże złota.
Razem, młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkich są wszystkich
cele.

Jednością silni, rozumni szaleń,
Razem młodzi przyjaciele!
I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległ ciałem,
Dał innym szczybel do sławy grodu.
Razem młodzi przyjaciele!
Choć droga struma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wchodu:
Gwałt niech się gwałtem odciśka,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu.

Dzieckiem, w kolebce, kto leburwał Hy-
drze,

Młodzieńcem—zdusi Centaury,
Pieku ofiarę wydrze,
Do nieba pójdzie po laury!
Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga,
Eam czego rozum nie złamie!
Młodości! orla twych lotów potęga,
I jako piorun twe ramie!

Hej! ramie do ramienia! spólnemi łańcuchy,
Opasny ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
I w jedno ognisko duchy!

Dalej z posad, bryło świata!
Nowemi ciej pchnięmy tory,
Aż oplesniały zbywszy się kory,
Zielone przypominasz lata.

A jako w krajach zamętu i nocy,
Skłóconych żywiołów waśnia,
Jednem: „stań się“ z Bożej mocy,
Świat rzeczy stanął na zrebie:
Szumią wichry, cieką głębie,
A gwiazdy błękit rozjaśnia,



Adam Mickiewicz
na łożu śmierci w Konstantynopolu 26-go listopada 1855 roku.

W krajach ludzkości jeszcze noc głucha...
Żywioły chcą jeszcze sę w wojnie.
Oto miłość ogniem zionie:
Wydzie z zamętu świat ducha!
Młodość go pocznie na swoim łonie,
A przyjaźń w wieczne skojarzy spójnie.

Pryskają nieczule lody,
I przesady światło cmiące...
Witaj jutrenko swobody,
Zbawienia za tobą stońce!

Adam Mickiewicz.

Adam Mickiewicz.

Pięćdziesiąt lat upływa dziś od dnia,
w którym wieszcz nasz Acam Mickiewicz
zakończył swój żywot na dalekiej obczyźnie,
w ruchliwym, krzykliwym i kolorowym
Konstantynopolu.

Adam Mickiewicz urodził się dnia 24
grudnia 1798 r. w Zaosiu pod Nowogród-
kiem na Litwie z ojca Mikołaja, adwoka-
ta w Nowogródku, i matki Barbary z do-
mu Majewskiej. Jako dziecko był bardzo
słabowity, a przez nieszczęśliwy wypadek
o mało był życia nie postradał. Nieżywego
prawie chłopczykę ożarowała matka opie-
cie Najśw. Maryi Panny, błagając Jej zli-
towania; i oto stał się cud, który Mickie-
wicz sam w najwspanialszym swym utwo-
rze „Panu Tadeuszu“ opisuje:

„Panno święta, co Jasnej bronisz Często-
chowy

I w Ostrej świeczysz Bramie!
Jak mnie, dziecko, do zdrowia przywróciłaś
cudem—

Gdy od płaczącej matki pod Twoją opieką
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę,
I zaraz mogłem, pieszko do Twych świątyń
progu

Iść za wrócone życie podziękować Bogu.“

Rósł Adam wśród ludu, którego legend
i pieśni chętnie słuchał, dziwnie na czuła
duszę jego oddziaływały.

W dziewiątym roku życia oddał go oj-
ciec do szkoły księży Dominikanów w No-
wogródku. Serdeczna opieka, jaką otaczali
OO. Dominikanie powierzonych ich pie-
czy uczniów, przyczyniła się niemało do
rozwinienia w nim uczuć szlachetnych,
które później wytworzyły w duszy jego
ów hart, siłę woli, tj. charakter.

Widok przeciągających w roku 1812
niezliczonych wojsk Napoleona Bonapar-
tego, cesarza Francji, dążącego na pogrom
Rosji, silne na umysł młodzieńca zrobił
wrażenie, gdyż z wkroczeniem tychże do
kraj, zabłysła i dla Polski nadzieja wol-
ności.

Jak kwiatki pod wpływem promieni
słonecznych rozkwitają i cała natura bu-
dzi się do życia, tak serca Polaków zwro-
ciły się ku Napoleonowi, jako ku wscho-
dzącemu słońcu. W „Panu Tadeuszu“ wra-
ca Autor z utęsknieniem myślą do owych
chwil szczęśliwych, kiedy będąc jeszcze
chłopczykiem, ujrzał owe niezliczone za-
stępny rycerstwa a z nimi kwiat naszej mło-
dzieży: „Lud otacza ich, patrzy, ledwie
oczom wierzy, oglądając rodaków, mun-
dów noszących, zbrojnych, wolnych i pol-
skim językiem mówiących“. Była to wio-
sna,—a takiej wiosny nie miał drugiej w
życiu:

O wiosno! Kto cię widział wtenczas w na-
szym kraju,

Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!
O wiosno, kto cię widział jak byłaś kwitnąca
Zbożami i trawami a ludźmi błyszcząca,
Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienista!
Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna!...
Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu.

Ukończywszy gimnazjum, udał się A-
dam Mickiewicz na studia uniwersyteckie
do Wilna r. 1815, licząc zaledwie siedem-
nasty rok życia. Poświęcił się filozofii, li-
teraturze i sztukom pięknym. Pod kiero-
nictwem znakomitych profesorów, jak
Leleweł, Borowski, Grodek, postępował w
naukach, przyczem sam starał się o roz-
szerzenie swych wiadomości, zapoznając się

z dziełami pisarzy starożytnych i now-
szych.

Za inicjatywą Tomasza Zana zawiązały
się w Wilnie kółka naukowe młodzieży
akademickiej: Filomatów i Filaretów, któ-
rych duszą był Adam Mickiewicz. Były
to związki młodzieży, w pracy i nauce
widzącej odrodzenie się Polski, kochają-
cej Wiarę św. i Ojczyznę, gotowej za te
skarby, najdroższe dla Polaka, oddać ży-
cie swoje.

Ukończywszy w r. 1819 studia uniwer-
syteckie, przyjął Adam Mickiewicz posa-
dę nauczyciela przy gimnazjum w Kow-
nie. Tu, wśród samotnych dumań, nastał
czas twórczości poety, do czego przyczy-
niła się niemało nieszczęśliwa miłość jego
do Marii Wereszczakówny, siostry Michała
Wereszczaka, którego poeta stał już w No-
wogródku serdecznie polubił. Bawiąc w
roku 1818 z Wereszczaką na wakacjach
w Tuchanowiczach, poznał tamże Marię,
ku której zapłonął miłością czystą, cichą,
idealną, niemniej przeczniej gorącą. Kiedy
Mickiewicz objął posadę w Kownie, po
niejakim czasie oddałą Maryla rękę swą
bogatemu hr. Puttkamerowi. Smutny błę-
dził poeta po Kowieńskiej dolinie, którą
później na cześć jego dolinę Mickiewicza
nazwano, rozmyślając nad minionem szczę-
ściem, tworząc porywające obrazy na tle
podnów gminnych, które wkrótce miał
świat zadziwić. W tym to czasie napisał
„Ballady i romanse“ i część II i IV „Dzia-
dów“, opisując przesłannicze zwyczaje ob-
chodu święta umarłych, „Dziadami“ zwa-
nego, na Litwie.

Nieco później napisał Adam Mickie-
wicz poemat, osnutą na tle pierwotnych
dzieł Litwy, „Grażynę“, w którym opi-
suje krwawe zapasy Litwinów z Krzyża-
kami.

Podziękowawszy za posadę nauczyciela
w Kownie, wrócił Adam Mickiewicz do
Wilna, do swych przyjaciół. Niedługo cie-
szył się jednak ich towarzystwem, gdyż
gubernator Nowosilow, uznawszy nauko-
we towarzystwa polskie za niebezpieczne,
wtrącił młodzież do więzienia; ten sam

los spotkał i Adama Mickiewicza. Dnia
24-go października 1824 r. został Wieszcz
nasz wywieziony do Petersburga; od tej
chwili już więcej stron rodzinnych nie uj-
rzał, ani tej doliny Kowieńskiej, „naj-
piękniejszej w świecie“, świadka jego sa-
motnych dumań. W pięć miesięcy później
otrzymał rozkaz wyjazdu do Odessy, skąd
w roku 1825 obył z Henrykiem Rzewus-
kim wycieczkę na Krym (półwysep w
południowej Rosji). Wrażenia swoje z po-
droży opisał w sławnych „Sonetach Krym-
skich“, a napisał je po przybyciu do Mo-
skwy, gdzie na rozkaz gubernatora mu-
siał już zimą tego samego roku się sta-
wić. Sława poety rozniósł się po całym
świecie, stąd i w Moskwie przyjmowano
go z czcią w najwyższych domach. Od
czasu do czasu wyjeżdżał Wieszcz do Pe-
tersburga, gdzie wreszcie stałe zamieszkał.
W tym czasie ogłosił Adam Mickiewicz
„Farysa“ i pełną siły i ducha „Ode do
młodości“.

Poprzednio ogłosił już poeta „Konrada
Wallenroda“, powieść, również jak „Gra-
żyna“, osnutą na tle dziejów Litwy, walk
jej z Krzyżakami.

W „Konradzie Wallenrodzie“ kładzie
poeta w usta Wajdeloty słowa pełne bos-
kiego natchnienia, że w ludzie spoczywa
przyszłość Ojczyzny:

O Wieści gminna! ty arko przymierza
Między dawnymi i młodszymi laty:
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędę, i swych uczuć kwiaty!
Arko! tyś żadnym niezłamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nie znieważy;
O pieśni gminna, ty stoisz na straży
Narodowego pamiętek Kościoła,
Z archańielskimi skrzydłami i głosem—
Ty czasem dzierzysz i broń archaniola...

Czuł Wieszcz, że potrzeba mu do pracy
swobody, wolności, więc za wstawieniem
się osób wpływowych uzyskał pozwolenie
wyjazdu za granicę.

Dnia 15 maja 1829 opuścił Rosję,
udając się morzem do Lubeki — na tula-
two do końca życia. Zwiedził Adam Mic-
kiewicz Niemcy, Szwajcarię, Włochy, był
w Rzymie, gdzie go doszła wiadomość o
wybuchu powstania, w listopadzie roku
1830. Mimo początkowo swobodnych zwyci-
ęstw, przeżywał duchem wieszczym
smutny koniec powstania. Gdy przybył w
Poznańskie w maju 1831 r., był już tylko
świadkiem ostatnich wysiłków narodu, po
których Ojczyznę w tem cięższym miano
okuć kajdany. Wypadki te rozbudziły w
nim na nowo ducha wieszczonego, obejm-
jącego przeszłe i przyszłe losy Ojczyzny.

Zaden z narodów nie przechodził tak
ciężkich przesładowań, zaden nie został
tak zdeptyany za usługi, jakie oddawał
Europie, całemu chrześcijaństwu, za krew
przelaną pod murami Wiednia.

W tym to czasie największej niedoli,
kiedy i najmężniejsze serce zwątpiło,
natchnął Bóg poetę duchem wieszczym i
zadziwił świat nowymi utworami, które
po dziś dzień krzepią serca młodzieży i
starców, wszystkich, którzy z chlubą mogą
nosić imię Polaka. Pod wrażeniem spa-
dających kłesk na Polskę, wróciwszy do
Paryża napisał Adam Mickiewicz trzecią
część „Dziadów“, przedstawiając ostatnie
losy swoje w Ojczyźnie — tak samo jak i
on przesładowanej. Część ta „Dziadów“
stanowi niejako osobną całość, a właściwie
jest to akt pierwszy utworu, który Mic-
kiewicz zamierzał napisać.

Najwspanialszym jednakże dziełem jego
jest „Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na
Litwie“, wydane po raz pierwszy w Pa-
ryżu w roku 1834. Utwór ten nazwał po-
eta skromnie „powieścią szlachecką“, a
powstał w duszy jego, gdy na tularctwie
tęsknił za drogą Ojczyzną. Na samym
wstępie woła z tęsknotą:

Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie;
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił; daję piękność twą w całej
ozonebie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie“.

Rzecz dzieje się w latach 1811 i 1812 w Soplicowie na Litwie. Toczy się około sporu o stare zamczysko pomiędzy rodzinami Sopliców i Horeszków. Kończy się małżeństwem między Tadeuszem Soplicą, a Zosią, ubogą dziewczynką Horeszków.

Utwór ten jest tak słodki, że w którym miejscu książki otworzymy, znajdziemy tyle piękności, że niepodobna się od niej oderwać. Znajdujemy tam opisy nieba, ojczyzny, lasów i pól naszych, narodu i jego obyczajów, zajęć i zabaw, wyobrażeń i wierzeń, życia w pałacach i chatkach, przy pracy i zabawie. Nie pragnął poeta zaszczytów ani chwali, za dostateczną nagrodę uważał, gdy lud księgi jego będzie czytał. Tak życzenie swe wyraził:

„O gdybyś kiedyś dożył tej pociechy,

Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy;

Żeby też wzięły wieśniaczki do ręki,

To księgi, proste, jako ich piosenki.

Słusznie, aby lud, który Wieszcz kochał całą duszą, odważem się miłością i spełnił życzenia jego, zapoznał się z jego utworami, a mianowicie z „Panem Tadeuszem”, który dzisiaj już za kilka nacięć kopiejkę nabyć można; aby w każdym domu polskim, dzieło się to znajdowało.

Jakże kochał Mickiewicz lud? Nie tylko opisywał jego zwyczaje, podania, ale chciał lud widzieć braćmi swymi, wolnymi spółobywatelami; — myśł to wyraża w „Panu Tadeuszu”. Kiedy Tadeusz objął dziedzictwo, ogłosił natychmiast za zgodą swej młodzieńczej małżonki, Zosi, że wszystkich wieśniaków z pańszczyzny zwalnia i daje im wolność.

„Zaledwie usłyszeli radośną nowinę wieśniacy, „zdrowie państwa naszemu” ze łzami krzyknęli; Tadeusz krzyknął: „Zdrowie Spółobywateli, wolnych, równych — Polaków!... Wznoszę ludu zdrowie!”

Zaznaczyć wypada wielką religijność Adama Mickiewicza. Człł poeta, że Bóg go posłał; przecież nie sobie ani własnemu rozumowi nie przypisuje, ale wszystko Bogu:

Panie! Jam — blaskiem nie swoim zaświecił:

Mój blask jest słabe Twoich ogniów odbicie!

W roku 1834 pojął Adam Mickiewicz za małżonkę Celinę Szymanowską, córkę słynnej pianistki, którą poznał dawniej w Petersburgu.

W tym czasie utworzył w Paryżu „Towarzystwo braci zjednoczonych”, gromadząc wokół siebie myślowo silnej wiary i wielkiej nauki.

Do zapalnych wielbicieli poety należał wielce żarliwy kapłan ks. Hieronim Kajsiwicz, duchowny kaznodzieja, który Mickiewicza nauczycielem nazywał i od niego rady i nauki przyjmował. Do tegoż księdza Kajsiwicza pisał Mickiewicz w liście:

„Nie nazywajcie mnie, proszę, nauczycielem, jest to tytuł straszny i ciężki na moje barki! Serce wasze potrzebuje kochać i szuka doskonałości, więc ubieracie w doskonałości bliźnich waszych, złoćcie ich i zdobiacie promieniami. Strzeżcie się tego; zachowujecie złoto i blask Bogu i Kościołowi.

Jeżeli które słowo z ust moich przyjeło się na sercu waszem, to słowo nie było moje, ale tylko przechowane; poznać po tem słowo prawdy, że pada cicho i leży długo, a potem wschodzi i powoli, owocem jego jest miłość i zgoda. Przeciwnie, słowo fałszywe, słowo ludzkie wypada z ludzkim jak kula, a zostawia po sobie ranę lub śmierć i t. d.

W roku 1839 powołany został na stanowisko profesora w Łożanach, a w rok później ożenowany mu katedrę profesora literatury słowiańskich w Paryżu, którą też przyjął. Kiedy Mickiewicz przybył do Paryża, wyprawił rodacy na cześć jego wigilię dnia 24 grudnia, a dnia następnego urządził księgarz, Eustachy Januszkiewicz ucztę, składkową, na której znajdował się także poeta nasz, Juliusz Słowacki. Mickiewicz, pod wpływem natchnienia wypowiedział improwizację, z której tylko krótki ustęp się przechował:

Ja rymów nie dobiegam, ja zgłosek nie

ekładam,

Tak wszystko napisałem, jak tu do was

gadam.

W piersi tylko uderze, wnet, zdroj słów wy-

tryśnie.

A jeśli na tym prądzie iskra Boża błysnie,

Nie wynik to rozum, ani plód marzenia,

Od Boga ją przyjął na skrzydłach natchnienia.

Nim widzę przyszłość, chwytam myśl, uczu-

ciem ryzę,

Nim silny, grzechy nasze i przyszłość osądzę.

Wiedzieć, że dla poety jedna tylko droga:

W sercu szukać natchnienia i dążyć do Boga.

Wrażenie jakie wywarł poeta na słuchaczy, było wielkie, wszyscy upadli na kolana, a twarz jego była spokojną, i jaśniała, jak anielska.

Na wykłady jego w uniwersytecie paryskim uczęszczali najuczciwiejsi, tak Polacy, jak i cudzoziemcy.

Tęsknota za krajem rodzinnym wzrastała w sercu poety z każdym dniem, a do tęsknoty tej przyłączyły się i inne cierpienia, jak choroba żony, odjęcie mu katedry paryskiej r. 1844 i niesnaski wśród emigracji, prztem niedostatek, który wkładł dośrodku jego. W lutym roku 1855 zmarła mu żona, a we wrześniu pojechał do Konstantynopola, z polecenia rządu francuskiego, gdzie nagle zachorował i oddał Bogu ducha dnia 26 listopada, zdala od Ojczyzny, którą tak bardzo kochał. Zwioki jego sprowadzono do Paryża i zło-

żono obok żony na ementarzu Montmorency. Dopiero dnia 4 lipca 1890 roku sprowadzono prochy jego do kraju i złożono w Krakowie na Wawelu, obok Królów polskich.

I tak wysłuchał Bóg modlitwy jego „o grób dla kości naszych w ziemi naszej”.

Rocznica.

Pięćdziesiąt lat, jak znikł Twój głos! Pięćdziesiąt lat, jak padł ten cios! Pięćdziesiąt lat tłumiony jęk Rozbrzmiewa dziś w stu hymnów dźwięk — Dziś Litwa Twa pośpiesza nieść O Mickiewiczu! Tobie cześć!

Ze wszystkich świata krańców ślem — Ze wszystkich kątów naszych ziem, Ze wszystkich miast i wiejskich głąsz, Ze wszystkich serc i wszystkich dusz — Dziś Litwa Twa pośpiesza nieść Genjuszu Litwy, Tobie cześć!

O Wielki ojców naszych Boże! Niech Litwę łaska Twa wspomóżę W dniach bratniej walki ciężkich prób! Niech trwa na wieki święty ślub, Co przetrwał pół tysiąca lat! Niech nas nie dzieli więcej świat, Niech nie zlorzezy bratu brat, Niech każdy Litwin będzie takim, Jak On, Litwinem i Polakiem, — Niech w bratniej zgodzie śpieszy nieść Wieszczowi Litwy wspólna cześć!

Lecz sercu Jego było stać Objać miłością wszystkich braci — Litwin, Polak, Rusin, Żyd: Dla wszystkich walczył On o świat, Dla wszystkich pragnął zmienić w raj Jagielly i Kościuszki kraj!

Nikogo z kraju nie gnał precz, O wszystkich miał ojcowską pieczę, — Na zdrajców tylko ostrzył miecz! Więc serce z sercem, z dłońmi dłoń! Wierzymy naszemu Wieszczowi skroń, — Więc rażno wszyscy śpieszmy nieść Największej chwale kraju cześć!

Wilno.

A. K.

„Oda do młodości”

Obrazek sceniczny w 1-nym akcie.

O s o b y:

Jan Warski, student uniwersytetu,

Helenka, jego siostra.

Stanisław Wiejkowski.

Lolo Lalusiński studenci.

Witold Uscillo

Brygida, służąca.

Adamek, chłopię wieśniacze.

Młodzież uniwersytecka.

Rzecz się dzieje w mieście uniwersyteckim d. 24 grudnia 1898 roku.

(Scena przedstawia duży pokój: ściany w głąbi przystrojone obrazami i rycinami z widokami Nowogródka, Zaoisia, Wilna, Stambułu, krypty na Wawelu, oraz portretami Maryji, Zana, Czeczotta; nad samymi drzwiami miejsce puste na portret Mickiewicza. Z lewej, prawie pod ścianą, długi stół, nakryty zielonym sukniem; na około stołu krzesła, dużo zapasowych krzesel pod ścianami. W czterech rogach sceny snopy słomy. Pod oknem arkusz papieru z programem uroczystości. Drzwi w środku i po bokach).

Scena 1-sza.

Helenka i Stanisław.

Helenka. (stojąc na schodkach, lub na stole, przy drzwiach w głąbi, zawiesz na nie-mi portret Mickiewicza; poczem mówi do stojącego w pobliżu i wpatzonego w nią Stanisława).

Jak wam się zdaje? Dobrze?..

Stanisław. Doskonale!

Helenka. Wy bo chwalcie wciąż wszystko

we zapale,

Ile was razy zapytałem o zdanie,

Pochwały słyszę w odpowiedzi na nie.

Stanisław. Cóżem ja winien, że z pod wa-

szych rąceczek

Wszystko wychodzi jak — kwiecisty pączek;

Dość spojrzeć wokół — na ten ład tu cały,

By gospodyni wciąż sypać pochwały...

Cóżby poczęł w tym dniu, co się święci,

Wszystkie koledzy moi, razem wzięci,

Gdyby nie gust wasz i nie wasza praca?

Długo wdzięczności pochwała nie splaca.

Helenka. Dosyć! bo wstyd mi lica zarumienić!

Dajcie mi lepiej girlandę z zieleni.

(Stanisław biegnie naprawo)

Nie tam! Na oknie. Ta! Serdeczne dzięki!

Wkrótce się skończą wasze przy mnie meki.

Stanisław. Nie drwicie sobie! Tu są moje...

moje...

Helenka. Co? co takiego?

Stanisław. (do siebie) Powiedzieć się boję,

Że dla niej żyję czucia nie-kolegi.

Helenka. Milezycie?

Stanisław. Milezę.

Helenka. Ram chcę zakryć brzegi,

A wdzięczniej będzie dla oka o wiele.

Stanisław. (do siebie) Poproszę Witka, sam

się nie ośmielę;

Helenka. Tak! teraz pięknie! Mistrz pogod-

niej patrzy...

Dajcie mi rękę... Prędej-że! Raz, dwa, trzy!

(Zeskakuje ze stołu).

Scena 2-ga.

Ciż i Jan (z zeszytem w ręku wychodzi z drzwi prawych).

Jan. Mogłabyś ciszej skakać sobie, kozo!

Wiesz, że się uczę.

Stanisław. O, chodząca prozo!

Gdy wszyscy w dzień ten duchem w

górze leca,

Ten kuje kursa!

Jan. Zmyliłaś się nieco:

Nie kurs powtarzam, lecz na dziś prze-

moowę,

W której źródłowo rzucam światło nowe

Na Mickiewicza „Ode do młodości”.

To studjum zajmie pewnie naszych gości,

Lecz nie dowierzam jeszcze swej pamięci,

Muszę kuć zatem, a ta mi się kręci.

Helenka. Nie będę, bracie! Gdy przybra-

łam salę,

Pójdę do kuchni i nie wrócę wcale.

Az do wieczery!

Stanisław. (d. s.) Piękna perspektywa!

Jan. (rozglądając się):

Prawda! to zmiana! No, rozkosz praw-

dziwa!

Daruj, siostrzyczko! cofam swe wyrazy!

Nie jesteś kózka. A więc — bez urazy!

Nie idź do kuchni, wszak tam jest Bry-

gida,

Twoja obecność więcej tu się przyda.

Stanisław. (z zapalam): O tak! z pew-

nością!

Jan. Staś dzieli me zdanie,

Niechże więc z tobą dalej tu zostanie;

Gdyby kto nadszedł — zabawcie go sami,

Mnie zaś wymówcie ważnymi sprawami,

I zapukajcie wtedy do alkierza,

Gdy wszyscy przyjdą. (Idąc przez scenę,

czyta z rękopisu) „Co zwłaszcza uderza

Umysł badacza w utworze tym wieszczę,

To, że on w sobie cały program streszcza,

Który filozof, pedagog, uczony,

Socjolog, może brać z odmiennej

strony...

Rozbierzmy utwór wszechstronnie, słu-

chaczcie!”

Oj, ktoś nadchodzi — niech go nie obacz!

(Znika w swoich drzwiach).

Scena 3-cia.

Helenka, Stanisław, Witold i Lolo (wychodzą

z głąbi).

Witold. (zlekka przeciągając z litewska

wyrazy, ale bez komizmu):

Servus, koledzy! (podaje rękę Helenie, po-

tem Stanisławowi):

Helenka. Servus!

Stanisław. Servus!

Witold. Czołem!

Przychodzę do was z uczuciem wesołym,

Prowadząc gości, co dotąd nieznanym,

Chce dzielić nasze dumy, nasze plany,

Chce być bractwem nam serdecznym

z ducha...

Choć był lalusiem, zrobimy zeń zucha...

Nie gardzi skromną rzeszą pańskie dziecię,

Więc po bratniemu chyba go przyjmiecie?

(zapoznając ich z sobą, wzajemnie):

To Lalusiński, to — Janka siostrzyczka:

Jasna to dusza, jak promienie lica;

Siostra kolegi jest naszym kolegą,

Byś ją uraził, niech cię Święci strzegą,

Bo za nią wszyscy stanem lawą!

Stanisław. (z mocą) Ława!

Lolo. Ach, mon Dieu! Wiciu, trudno dać

ci brawo,

Kiedy przypuszczasz, że „gentilhomme”

zdoła

Sprowadzić chmurkę na czoło aniola.

Tego nie będzie — je vous assure, pan!

Helenka. Wierzę, lecz grzeczność nieraz

także rani,

Więc nie chcę słyszeć więcej — o aniela,

Bądźmy koledzy sobie, przyjaciele.

Lolo. Avec plaisir.

Witold. (ostro) Do diabła z tą mową!

Rzuć paplaninę głupia, salonowa,

Albo, dalibóg, nie chcę znać cię wcale!

Polak, czyś Francuz?..

Lolo. Polak, ale... ale...

Witold. Tu niema „ale”! Z wstydu za cię

plonę,

Że lekko ważysz wszystko, co rodzone,

Że, choć już ze mną przebywaś dość

długo,

Powiem — chcesz zawsze zostać i papugą!

Lolo. Nie, nie, po stokroć! Chcę iść waszą

drogą,

Z wami mi tylko będzie dobrze, błogo,

To reszta dawnych nawyków tkwi we

mnie...

Witold. A gdy przypadnie...

Lolo. (podchylając). Będzie mi przyjemnie.

Witold. Wówczas cię uznam swem dziecie-

ciem prawem!

Teraz się poznaj jeszcze z Stanisławem,

Co jakoś chmurno spogląda z pod oka...

Co prawda — może spoglądać z wysoka

Na nas, co kończym, sam — doktor sko-

ńczony,

Co wkrótce frunie od nas w swoje stro-

ny...

Został tu tylko na dzień ten godowy.

Stanisław. Jakież świadectwo dajesz dla

mej głowy,

Gdy możesz wnosić, że mną pycha władza,

Gdy dusza z wami poprzestawia radą,

Kiedybym pragnął, aż do końca świata,

Nie zrywać węzłów, które tu się splata.

Witold. Czemżeś chmurny?

Stanisław. Mam swoje powody,

Lecz im nie winien kolega ten młody.

Witam go z duszy. (podaje mu obie ręce).

Lolo. (tak samo). Wdzięczny nieskończe-

nie!

Witold. Teraz pozwólcie, niech rzucę spoj-

rzeenie,

Jak tu wygląda (podchodzi w głąb). O

moje słizności!

Świeci wy moi! Toż tu Litwa gości:

Zaosie cudne... Nowogródka mury

I pisać nie chcę. Miałem takie plany, Byś ty pomógł z nią, Wiciu kochany.

Witold. Ja? czyż oszalał?... Wybrał dzie- wosłębala...

Więc znam twą donnę?... Co to jest za zięba?

Stanisław. Znasz ją wybornie: to Helena nasza.

Witold (przeżony). Co?... co?... co?...

Stanisław. Cóż cię tak przestrasza? Wszak nas obojga jesteś przyjacielem, A nasze dobro twoim też jest celem.

Ja ją tak kocham... dla niej tu zostałem. Już rozporządzam niezłym kapitałem, Mam dyplom w rękę, miejsce zapewnione; Więc też do gniazda pora zabrać żonę. Jeśli mię kocha, czyż odwiekać mogę?... Niech powie słówko—pójdziem razem w drogę.

Ja nie śmiem... nie śmiem zapytać jej o to... Ty ją zapytaj, Wiciu, serce, złoto!...

O, tyś odważny i znasz ją oddawna.

Witold (nawpół do siebie). Na mnie to spadał al... to rzecz... zabawna!

Stanisław. Nie daj się prosić—dla cię bóg-gatelka.

Dla mnie przysługa pożądana, wielka. W dwóch słowach skończysz: tak, czy nie?—niech powie!

Witold. Oj, toś mię ubrał—niech ci Bóg da zdrowie!

Czyż sam zapytać nie możesz—do czarta? Jak mnie, tak tobie, droga tu otwarta.

Stanisław. Boję się... boję... zrozum że, człowieku!

Witold. Czyż się wykarnił na zajęciem mleku?

Stanisław. Ona jest piękna, przez wszyst- kich kochana,

Tyła ich bywa u kolegi Jana, Ona dla wszystkich miła jednakowo, Wszystkich nas lubi, chociaż jest królówką. Lecz kto poruszył to serduszek złote—Nie wiem; ja przy niej sam nie wiem, co płotę...

Choćbym się zdobył na szczere wyznanie, Wzgarda z jej ustek—grobem mi się sta- nie...

Witold. I to jest doktor, co truć ludzi pra- gnie,

A sam lekliwy, niewinny, jak—jagnię!...

A jak to przyjmiesz, gdy miła, lecz pusta, Da ci rekuze przez kolegi usta?...

Stanisław. Ach, pojąć łatwo, że mniejsze są męki,

Gdy cios z przyjaźni, bratniej pada ręki. Tej, co nie kocha, obojętna dusza Nas nie pocieszy, bo jej nie nie wzrusza. Chyba twe serce, Wiciu, odczuć umie, Że, dając miłość, pamiętam—o dumie!

Witold. Ha, Perkun z tobą! Lecz ona ma brata,

Proś go o pomoc, niech on cię wyswata,

Stanisław. Ależ on siedzi po uszy w bi- bule!

Kiedyż się zwierzę wymownie i czule, Gdy raz pandekta wciąż kuje zawzięcie, To znowu studjum przy dorocznym świę- cie?...

Zresztą widziałem nieraz, nie sto razy: Ty dla niej jesteś wyrocznią bez skazy, Znasz ją od dziecka—uczyłeś ją przecie, I dziś wskaż drogę kochanej kobiecie. — O cóż cię proszę... zamień słów z nią parę, Tobie tak łatwo.

Witold. O, ty dziecko stare, Co nauczona bajeczkę powtarza!

Stanisław. Mij mię z dzieckiem głupie, za bazarą—Tylko wysłuchaj: niech w dni te uroczę Przed moją panią skarb serca roztoczę, Niech ta wigilja złączy nas na wieki!

Witold. A gdy odmówi?

Stanisław. Jutro w świat daleki! Niepewność dłuższa odjęła zdrowie, A tam mnie praca czeka co się zowie!

Witold. Oj, ty gatunku, ty losu pieczęchohu. Jak zaznasz cierpień—przywykniesz po trochu.

Zawód w miłości zdrowia nie odbierze! No, idź! Twą sprawą zajmę się wnet szczerze, Choć nie jest ona, jak ty myślisz, prosta—Będiesz kapucyn raz, albo starosta!

Stanisław. Dzięki, kolego, przyjacielu, bracie!

Witold. Dobrze, już dobrze! Potem zapłaciel... (wyprowadza go za drzwi w głębi).

Scena 8-ma.

Witold, za chwilę Helenka.

Witold (podchodzi do drzwi lewych, puka i woła)

Panno Helenko! na chwilę proszę, (do siebie) To niespodzianka! a to mi rozkosze!

Helenka. Służę wam, służę! (wchodzi) Uta- lam mak przecie!

(na widok Witolda) Samieście tylko?... Mroczy się na świecie...

Za małą chwilę poschodzą się goście, Zapalę lampę, a wy Janka prosicie.

Witold. Chwilęczkę jeszcze: lepiej się gawo- rzy.

Gdy mrok wieczorny spada na świat Boży. **Helenka.** Gwarzy zatem o szarej godzinie, Lecz siadajmy sobie. (siadają)

Witold. Wieczór nie przemienie, A w życiu naszym zajdzie ważna zmiana. **Helenka (zartobliwie).** Taką, jak jestem, choć być jutro zrana.

Witold. Żarty nie w porę—przysięgam na duszę!

Ja dałem słowo—i dotrzymać muszę!

Helenka. A komu?

Witold. Komu? co najważniej—sobie. Litwin, gdy przyrzekł, zdierzy, choć ledz w grobie!

Helenka. O, ja wiem dobrze: Święte wasze słowo!

Witold (silnie). Święte, choć czasem brzmi nieco surowo.

Toż posłuchajcie... Dzieweczka tyciuną Znałem was jeszcze, i zwałem Helunią...

Helenka. A ja mówiłem wam: „mój Wit- ku duży”...

Witold. Bywało: kiedy sen czasem was znuży,

Kołyśka moje były wam ramiona...

Helenka. I zasypiałam, do nich przytulona...

Witold. Potem was uczyć jałem abecadła...

Helenka. Mnie ta nauka do smaku przy- padła,

Bo dyplomata z was był wówczas wielki, Co za literkę dawał mi—karmelki.

Witold. Tylko z pisaniem szło opornie tro- chę.

Helenka. Ot, zawsze ze mnie było dziecko płocze,

A nauczyciel miał krzyż Pański ze mną...

Witold. O, nie! ta praca była mi przyje- mną!

A cóż dopiero, gdy w późniejszej porze, Wzrastając poczęło dziewczę zdolne, hoże: Choć miało innych przewodników wielu, Nie zapominało o nauczycielu.

Co pierwszy dawał jej początki wiedzy, Odtąd to byli dwaj dobrzy koledzy, Co każdą myślą dzielili się jasną;

Wkrótce te złote godziny zagasną...

Helenka. Nie zgasną nigdy!

Witold. Mimo naszej woli, Coś nas rozdzieli, żyć tak nie pozwoli.

Helenka. Słów waszych ciemna zdaje się osnowa,

Coś mi strasznego w nich się dla mnie chowa.

Witold. O, nie, bynajmniej! nie trwożcie się zgola,

Bo wiecie: ta dla was może być wesola, Gdy oddźwięk znajdzie w waszym sercu na dnie...

Helenka. To co innego, to... to bardzo ładnie...

Tak nastraszyla mowa o rozłące, Że dotąd bije serce, trwogą drżące...

(po chwili) Anioł przeleciał... o czym się tak marzy?...

Witold. (do siebie) Dobrze, iż w zmroku nie czyta mi z twarzy...

Helenka. (po chwili) Ciagle tak milczą, na- reszcie usniemy;

Kończąc więc siestę, gdy kolega niemy. (ustaje z krzesła).

Witold. (zrywa się, wstrzymuje ją i mówi szybko)

Już, już, już mówię: przysięgam na duszę: Musicie słuchać, ja powiedziałem muszę. Jest ktoś w pobliżu, co mu świat ten cały Malutkie rączki wasze opłatały, Który was kocha, jak słońce i życie, Co przez was stanie na marzeń swych szczycie,

Co was opieką najczulszą osłoni I pójdzie z wami przez życie, dłoń w dłoń, Co z wami razem pójdzie krzepić braci, I dług Ojczyźnie wspólnie z wami splaci, Wieść ta czyż dla was nie będzie przyje- mna?

Helenka. Kochasz mię, Wiciu? i jam ci wzajemna!

Witold. Heluniu moja! (opamiętawszy się do siebie) Co?... co?... co?... To zdrada! Ach, biadaż tobie, niedzwiedziu, o biada! Ja tu o Stasiu mówiłem, nie sobie!

Helenka. Co? Staeh mię kocha?... Wiele z tego robie!

Powiem mu zaraz: nie kocham was wcale, Marzę o Witku—moim ideale!

Witold. Nie! nie! To mroku tak nas pęta władza!

Nie, ja nie mogę, bo Litwin nie zdradza... I ty pokochasz go kiedyś wzajemnie, Szczęśliwą będziesz w ustroniu bez mnie... Ja się usunę... ja jutro wyjadę...

A czas wspomnienia pozaciera blade...

Helenka. To śliczna gwiazdka dostaje w prezencie,

Za to, że w ciebie wierzyłam wciąż święcie, Ten Staeh przebrzydły! — nie użyj mnie więcej!

Stana! na drodze miłości dziewczęcej—

Nie chcę go widzieć już nigdy na oczy!

Witold. To ta „szarówka“ wzrok nam tyl- ko mroczy,

Wkrótce pogodniej rozejrzym się w świecie... Żadnych wybryków! Posłuchaj, mię dzie- cie.

Zachowaj w tajni tę naszą rozmowę, Niechaj spokojnie przejdą dni godowe, Nie truj Stachowi chwili... Biedny kolega!

Helenka. A ja niebiedna? mnie nie nie do- lega?

Ja truć się mogę, a on to nie może...

Witold. Uczyń to dla mnie.

Helenka. Dla cię wszystko! Boże! Weź w swą opiekę dwa serca sieroce...

Witold. (d. s.) Nie, tuby ludzkie nie wy- trwały moce!

(głośno) Zatem Staeh złego nie usłyszy słówka?

Helenka. Dyplomatycznie! Już moja w tem główka!

Ale umowa: gdy się skończą święta, Skończy się rola też moja przekłeta!

Witold. Zgoda!

Helenka. Twa ręka?

Witold. Tu obiedwie dłonie!

Helenka. Zapalam światło. (czyni to) Fi- ranki zaslonię... (również)

A teraz biegnę do kuchni na chwilę. Mojego pana swem daniem posile! (wybie- ga.)

Scena 9-ta.

Witold, (po chwili) Stanisław.

Witold. (odprowadza ją do drzwi kuchen- nych, chwilę chodzi po scenie, uylamując palce w dłoniach, nareszcie siada pod oknem, zakrywa twarz rękoma; po chwili, wstając, z mocą)

A jednak—nie zdradzę!

Stanisław. (zagłoda ostrożnie przez drzwi) Pst... pst... Czy można?

Witold. (zły) Chodź—ze tu bestjo, słaba i ostrożna,

Co sam się pannie oświadczyć nie waży.

Stanisław. Przebóg! zły wyrok czytam w twojej twarzy...

Więc odmówiła?...

Witold. Czemu innem zajeta, Pragnie w spokoju przepędzić te święta. Dzisiaj nie pora—zbyt poważna chwila.

Stanisław. Próżno mój rozum pojąć się wy- siła,

Czemu odkłada decyzję w tej mierze. Może mnie nie chce? Odpowiedz mi szczerze, A jeszcze jutro odjadę na wieki.

Witold. Nie! ty zostaniesz, ja mknę w kraj daleki.

I ja powieram twojej czulej pieczy.

Stanisław. Czemu odjeżdżasz? Co to ma do rzeczy?

Witold. Nie badaj zbyt, lecz złóż Bogu dzięki.

Stanisław. To szczęście z twojej otrzymuję ręki,

Pozwól: niech ciebie uścisknę, mój bracie!

Witold. Nie myśl o zadnej wdzięczności wypłacie;

Złóż mi się burzy, gdy na ciebie patrzę, Bo cóż manieri two znaczą najgładsze, Gdy nie męskiego niema w tobie zgola, A chcesz ujarzmić ziemskiego Aniola, Gdy inny za cię twe spełnia zamiary, Bo niechcesz z losem sam wziąć się za bary,

Gdy ślamazarny jesteś i tak słaby, Że za sobowtór można cię wziąć baby, Gdzie hart twój męski, gdzie dzielna od- waga...

Piers stawić burzy, co nas luto smaga?... A ty się, nianko, cackasz, pieścisz, zalisz... *Pabuczek ma in... Katowie paraliż.* (wy- biega w pasji drzwiami w głębi)

Scena 10-ta.

Stanisław (za chwilę) Wszyscy.

Stanisław. (d. s.) Co mu się stało—w imię Ojca i Syna?...

Za co mię swoim językiem przeklina?... **Witold.** (wraca, wprowadzając kolegów, których napływają gromadnie, tak, żeby ich było ze 30-tu; między nimi Lolo.)

Pozwólcie, bracia, gotowe salony; Niechaj z was każdy będzie pozdrowiony! Zajmujcie miejsca—wezwe gospodarka, Niech on nam dalszą uroczystość stwarza.

Część studentów siada przy stole, drugą jego stronę zostawiając wolną—dla mówcy; inni rozglądają się wokół, po obrazach, odczytują program i t. p.

Witold. (podchodzi do drzwi prawych, puka i mówi)

Janku, już pora, chybaś zbyt się tremy? Są już koledzy—niebawem zaczniemy. (przechodzi do drzwi lewych)

Panno Heleno, brak nam gospodyni, Obecność pani uroku przyczyni.

Wchodzi: Jan z zeszytem w rękę, do którego ciągle zagląda, i Helena.

Ogólne powitania.

Jan. Witajcie, bracia!

Głosy. Witamy wzajemnie.

Helena. I ja was witam.

Głosy. Bardzo nam przyjemnie! (Gdy się uspokoi, zabiera głos)

Jan. Siadajcie—proszę.

(Gdy pouśladają). Głos Witold zabierze. (Pogrąża się w czytanie swego rękopisu).

Witold. Bracia serdeczni, rad ja, dumny szczerze,

Iż dzień dzisiejszy w waszym świętę gronie: Jam był tu obcy w rodzinnej wam stronie, Los mię w dziecięctwie rzucił na bruk miasta.

Dziś—serce moje do niego przyrasta, Choć, przyznać trzeba, że, w wiecznej rozterce,

I do puszczy swoich tęskni biedne serce... Chleba i światła mnieście nie skąpili, Dzięki wam za to, braciszkuwie mili!

Wszystko zawdzięczam wam, Boża gro- madko: Żem jest człowiekiem, że mówię dość gładko,

Żem uniósł wiarę ze światowej kuźni, Że ideałem duch wrogo nie bluźni... Możeby słuszniej festyn Adamowy Wyszukanemi bardziej witać słowy, Lecz ja dlatego mówię się ośmielę, Żem ja tu Litwin, moi przyjaciele!

Żem ziomek Mistrza z Nowogródzkiej ziemi:

On to w mej duszy ziarna owe pleni, Które bym pragnął zasieć na sere niwie... Bóg da—ta siejba skończy się szczęśliwie.

Bracia! w programie mamy mówek sporo, Wszędzie się pewno kółka bratnie zbiorą, I zabrzmią pieśni, i gędźba, i słowa, I pójdzie od nich podziwka echowa...

Ale słów mało, gdy nie skrzepią czyni! W czynie—grunt sprawy pewny i jedyny! Bracia! wspomnijcie żywot Mickiewicza; Choć czasem milknie piosenka słowicza, Mistrz działa zawsze, jako brat—ofiarnie, Wspomaga druhów, biedotę swą garnie, Wejść Chybusowym postępując szlakiem, Obywatelem jest wiecznie—Polakiem!

Bracia! są tacy, co o jego pieśni Mówią, że pokrył ją rdzawy ślad pieśni, Co, w płytkość pragnień pograżeni własną, Twierdzą, że hasła najszczytniejsze gasną, Do akt archiwów pragną złożyć „Ode”...

Precz z taką mową!... Ja wam wnet dowiodę, Że my porządek światowy odmieniam, Gdy się złączymy tak—ramię z ramie- niem!

Gdy usłuchamy głosu, co mi szepce, Urwemy głowę „hydrze“ zła w kolebce... W spokoju wielkim „złusimy Centaury”, Do nieba sięgniem „po laury”...

Jakiej Mistrz pragnął za bole zapłaty? By pieśni jego zbłądziły do chaty! A czyż zabłądził piosenka tułacza, Kiedy nad chatą wciąż mrok się rozłacza?... Gdy nikt z pomocną dłonią nie nadchodzi, My tam wkroczymy, my tam wejźmy—młodzie!

Od słów—do czynu: z Gedymina strony Wam podarunek przywiozłem święcony, Przedstawię wam go! (Pośród najwięk- szej skupienia uwagi i ciszy. Witold pod- chodzi do drzwi lewych, otwiera je i, po chwili, wprowadza Adama.)

Chodź, bratku—Litwinie! Nie bój się wcale—taki tu nie zginie!

Adamko. (W szarej sukmance samodziało- wej, w długich butach, z włosami ostrzy- żonymi po chłopsku).

Ta ja się nie boję.

Witold. Dobrze! znakomicie!

Powiedz swe imię.

Adamko. Adamko.

Witold. Słyszycie?

Ciosek Tamtego, co nas z nieba słucha... A teraz jeszcze dajcie mu raz ucha: Czegoż chcesz w miłoście?

Adamko. Taż uczyć się, panie.

Witold. Słyszycie?—rzekł on, a czy się tak stanie,

Czy otoczmy go swoją opieką, Czy mu, na zawód, gorzkie lzy pocieką?... Sam nie podolam, bom też niebogaty, A mam krewniaków pośród kurnej chaty, Którym pomagać sumienie mi każe, Cóż więc, gromadko?—spytacie się odważę.

Wszyscy. (jeden przez drugiego). Bierzem go! bierzem! za brata...

za syna!...

Wiat. Adamko!

Witold. (d. s.) O, chwilo jedyna!

(d. s.) No, nie przepadnie! Spore nas tu grono,

Ale kolegów mamy tysiąc pono, Więc tych Adamków możemy mieć więcej; Nie zbraknie chyba rzęszy pacholecej, Lecz trzeba szukać—od chaty do chaty, Gdzie lud pocziwy, ale niebogaty.

Nie wyczekiwać, aż biedne pachole, Żadne nauki, samo stanie w szkole. Młodzież oddawna miała serca złote, Więc przytulała niejedną sierotę, Chleb z nią lamala, nauk niosła plony... Lecz to przypadek był odosobniony.

My wskażem młodzi szersze horyzonty: Niech wkracza śmiało w ubogich izb kąty; Gdy ujrzy chłopię, co chce światła szczerze, Niech je pod skrzydło opiekuńcze bierze, Tak, by w Adama odtąd każde święto, Chociaż jednego w swoje grono wzięto... Gdzie tylko młodzież bawi na wszechnicy, Niech zbiera działwę z chatki i ulicy, Niechaj do światła toruje im drogi; Wtedy się wzniesie kraj ten nasz ubogi, Wtedy dzieląca nas od ludu tama Przerwie się wreszcie, a imię Adama, Co natchnął młodzi owe zacne myśli, W pamięci ludu ryłem się nakreśli, Co go nie zmażą wieków przyszłych boje, Wtedy duch ludu znajdzie swą ostoję I wyjdą z niego pracowników grona, I pieśń się może ozwie znów rodzona Z krainy naszej—z nad Wilji i Niemna, Kędy moc ludu wielka, choć tajemna, I chłopek weźmie lutię po Adamie, I, gdy iść będziem—przy ramieniu ramie, Wiosna wieczysta tu u nas zagości!...

Teraz czytajcie: „Ode do młodości”

(Zasłona spada).

Karol Hoffman.

Warszawa, 23 listop. 1905 r.

O pomnik Mickiewicza.

Do „Słowa“ warszawskiego pisze z Rzymu znany historyk, pan Adam Darowski:

Wyczytawszy wiadomość o projekcie pomnika A. Mickiewicza w Wilnie, pozwałam sobie zwró- cić uwagę, że mamy w Rzymie znakomitego rzeź- biarza w osobie Antoniego Madejskiego, którego pomnik królowej Jadwigi na Wawelu w katedrze jest ślicznym, a pomnik Władysława Warneń- czyka, przeznaczony także do Wawelu, jest—wsp- niałym.

Pomnik ten ostatni widziałem w pracowni rzeźbiarza na Via Flaminia 26, skąd w grudniu przesłany będzie do Krakowa.

Oba te dzieła świadczą o wielkim talencie ar- tysty i może nie przesadzę, jeżeli powiem, że ta- kiego rzeźbiarza dotąd nie miałismy.

Dlatego właśnie, chciałem, aby jemu zostało powierzonym wykonanie pomnika i kto wie, czy się nie pokaże, że ten właśnie z trzech pomników (w Poznaniu, Krakowie i Warszawie) będzie naj- piękniejszym.

Powtarzamy list p. D. i przyłączamy się do jego zdania.

Pan Antoni Madejski jest istotnie peł- nym talentu i zapala artystą.

Jesteśmy najmocniej przekonani, że wywiązałby się zaszczynie z powierzone- go mu przez Wilno zadania.

W każdym zaś razie jesteśmy z góry przeciwni ogłoszeniu, wszelkich konkur- sów, które u nas wydają zazwyczaj rezul- taty ujemne i opóźniają wykonanie dzieła.

J. U.

Kantata.

(Tekst do kantaty na odsłonięcie pomnika A. Mie- kiewicza w Warszawie, oznaczony na konkursie Tow. Muz.)

Ukochał Go i górnio mówię doń, Ku Sobie wniósł Go Pan.

I dano Mu słowiańską harfę w dłoń I znak Mu Pański dan.

Z wysoka więc, z wysoka płynął ku nam Natchnionych pieśni dźwięk, Proroczy grom i czar miłości sam. I wielkich bólów jęk...

A każdy ton, w otusze barwnych tęcz, Przyswajal sercom lud; Mędrcowie zaś, we szkiełko zbrojni, wręca Musieli uznać cud:

Z milionów sere Wieszczy Pański wstaje znów, A lud, jak pszczoły rój, Otacza go... Mów do nich, Wieszczo, mów— Na straży ducha stoj!

Ks. Iwanowski.

Uroczystości Mickiewiczowskie w Wilnie.

Od wczesnego rana przed kościołem ś-go Jana gromadzili się wieczoraj tłumy. Była godzina 9-ta rano, a już gromad- ki dorosłych i dzieci ciągnęły ku przastarej świątyni, gdzie ongi kazał Skarga, gdzie modły młodzieńcze wznosił Mickiewicz, gdzie do mszy św. grał na organach Mo- niuszko...

Dzień słotny, mrzył deszczyk drobny. Niebo, otulone chmurami, zwiśla ciężkie nad Wilnem—takie samo pewnie, jak przed 50-ciu laty nad Konstantynopolem, skąd ulatywał z ciała doczesnego wielki, polski, nieśmiertelny Duch.

I mury zabudowań pouniwersyteckich wyglądały wczoraj szaro, smutnie, żalobnie, jakby pod kirem wspomnień, co dawno zamarły...

Obszerna świątynia iskryła się od światła. Szanowny proboszcz, ks. Antoni Czerniawski, własnym sumptem zapalił wszystkie ognie. Błędem światłem elektrycznym błyszczały olbrzymie żyrandole, a setki świec woskowych rzucały gorące snopy na ołtarze, na Świętych Pańskich wizerunki, i na trumnę symboliczną, otuloną girlandami krzewów i kwiatów.

Godzina 9 i pół. W kościele już tłum. Przed wielki ołtarz wychodzi ks. proboszcz, w asyście księży i kleryków. Rozpoczynają się egzekwie żałobne.

A tymczasem zwolna do stóp trumny symbolicznej znoszą wieńce z szarfami długimi, białoponowymi...

Oto wieńce wspaniałe z napisem: „Żył i żyje wśród nas... Po nim kładą wieńce drugi... Od urodzonych w niewoli, okutych w powiciu... potem trzeci: „Od związku pracy narodowej“.

Młodzież szkolna cisnie się do trumny i składa swój hołd Wieszczowi. Uczniowie szkoły realnej, uczniowie szkoły handlowej, uczniowie szkoły rysunkowej — niosą wieńce i zdobią nimi katafalk żałobny.

W kościele cisza, nastroj podniosły. Olbrzymi, zwarty tłum stoi, zapatrzony w światła, zasłuchany w śpiew smutny kleru.

Lecz oto zaczyna się Ks. św. Ks. Czerniawski w asyście. W sklepieniu świątyni uderza głos potężny organów.

To następca Moniuszki, utalentowany organista i regent chorów, p. Ludwik Giering.

Wspaniałe brzmi pieśń chóralna, z głosów męskich i żeńskich złożona. Podnosi ducha, serce bicia przyspiesza.

Zamodlony, zasłuchany tłum kilkotiśięczny...

A gdy zamilkły ostatnie mszy św. słowa, na ambonę wchodzi ks. Jasiński.

Przepiękne, z ogromną siłą mówi kaznodzieja. Z Mickiewiczowskiego Ducha sięje naukę, w Nim każe widzieć wodza, w Nim przykład dla młodzieży, w Nim otuchę dla narodu.

Wspomina kaznodzieja o czasach zamarych, a czasach doświadczeń, i walk, i upadku. Wspomina i o promiennej epoce duchowego tutaj, wespół Filaretów, odrodzenia, i kończy podniosłym do Nieśmiertelnego Ducha Wieszczą wolaniem, podniosłą do Boga o szczęście dla Narodu modlitwą.

W skupieniu słuchał tłum, tu i ówdzie lzy zraszały twarze.

A gdy skończył kaznodzieja, tylko westchnienia, głębokie i szczerze, były jedynym wzbranych uczuć wyrazem.

Nabożeństwo żałobne wczorajsze, rozpoczęte o g. 9¹⁵ rano trwało do g. 12¹⁵ po południu.

Samo kazanie ks. Jasińskiego zajęło przeszło godzinę.

Piękna msza p. Giering miała wybornych wykonawców w samym autorze, który grał na organach, oraz w całym chórze, przez niego prowadzonym, tudzież w solistach: panią L. Lisiewiczową, Fedorowiczową i w panu Marjanie Suchockim.

Do mszy p. Giering włączono „Dies irae“ i „Benedictus“ ze słynnego „Requiem“ Kozłowskiego, skomponowanego na cześć Stanisława Augusta.

W czasie nabożeństwa żałobnego, wszystkie sklepy w Wilnie były wczoraj zamknięte.

Wychowawcy szkół byli zwolnieni od zajęć.

Wczorajem, w sali miejskiej, odbył się wiec ku czci Mickiewicza.

Nabożeństwo za duszę Adama Mickiewicza w kościele przy kaplicy Ostrobramskiej, ogłoszone na poniedziałek o g. 10, zostało odłożone na środę, na godz. 10-tą rano.

- b) „Do mamy lecim, do mamy“.
c) „Kto próby nie słucha“.
d) „Dalej, wy z najcięższym duchem“.
e) „Nie znałeś litości, Panie“.
f) „Tak wśród pierzei wiali“.

Partie solowe wykonał p. Władysław Hornowski (baryton).

C Z E Ś Ó II.

1. Pan Józef Kotarbiński wypowie:
a) Koncert Jankla z akompan. fortepjanu.
b) Polonez (z Pana Tadeusza).
2. Pani Marja Bogucka odpowie:
a) „Polaty się ty moje“.
b) „Tyłem wytrwał“.
3. Pani Wanda Siemaszkowa wypowie „Roman-tycność“.
4. Chór „Litwi“ wileńskiej pod dyrekcją p. Jana Leśniewskiego odpowie „Wilja, naszym strumieniu Rodzica“ — Szymanowskiego.

Obchody Mickiewiczowskie.

Warszawa. Dla uczczenia 50-letniej zgonu Adama Mickiewicza, w środę dnia 16 (29) listopada w Filharmonii warszawskiej odbędzie się wieczór, według następującego programu: 1. Kantata na odsłonięcie pomnika w Krakowie, Noskowskiego (orkiestra i chór męski 100-osobowy). 2. Wstęp orkiestrowy do „Dziadów“ Moniuszki. 3. Koncert fortepianowy f-moll Chopina (prof. A. Michałowski z orkiestrą). 5) Wstęp do czwartej księgi „Pana Tadeusza“ (p. M. Tarasiewicz). 6. Pieśń Filaretów („Litnia“ męska z orkiestrą). 7. Konferencja o Adamie Mickiewiczu (p. L. Kotarbiński). 8. „Ruiny“ z „Sonetów Krymskich“ Moniuszki („Litnia“ męska i żeńska oraz mieszany chór Filharmonii). 9. „Dziadziar“ Paderewskiego (p. J. Dygas). 10. Śmierć Alfa z „Konrada Wallenroda“ (p. M. Tarasiewicz). 11. Pochód Litwinów z „Konrada Wallenroda“ Żeleńskiego (orkiestra).

Chersoń, 12 (25) listopada. (telegram „Kur. Lit.“) Litwini i Polacy, zagnani losem na obczyźnie, czczą nabożeństwem pamięć Mickiewicza, łącząc się myślą z rodakami i ślą im bratnie pozdrowienia.

Antoni Jackiewicz.

Petersburg, 12 (25) listopada. Odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę Mickiewicza.

Berlin. Towarzystwo polskie w Berlinie urządziło w d. 10 (23) listopada, z powodu 50-letniej śmierci Mickiewicza, obchód urczysty, połączony ze śpiewami, deklamacjami i mowami, upamiętniającymi działalność wieszca.

Siemaszkowa.

Świetna artystka polska rozpoczyna we wtorek, dnia 15 (28) listopada, swoje występy gościnne w Wilnie.

Ujrzymy Siemaszkową przedwzrostkiem w „Zaczarowanym kole“ Rydla, gdzie artystka jest niezmierzona i gdzie stanęła na szczycie sztuki dramatycznej.

W środę grać będzie Siemaszkowa w „Sobótkach“ Sudermana, we czwartek w „Mazepie“ Słowackiego, w piątek w „Sielci“ Kisielewskiego.

Następnie pójdzie cały szereg sztuk wartości pierwszorzędnej, jak: „Nora“ Ibsena, „Gloconda“ d'Annunzia, „Harde duze“ Orzeszkowej, wreszcie „Pan Tadeusz“ Mickiewicza w przeróbce sceniczej. Siemaszkowa zgrupowała obok siebie zastęp sił młodych, które pod jej kierunkiem prześwietnym stanowią całość zgrana.

Niedawno Siemaszkowa gościła w Mińsku, gdzie wzbudzała entuzjazm wśród widzów, głębiej piękno sztuki odczuwających.

Znany poeta i obywatel ziemski, Hieronim ks. Drucki-Lubecki, na pięknej wstędze ofiarował artystce taki wiersz własnego pióra:

Kiedy nad krajem rozpiętną się burza
I wieher moru szaleje,
Na warcie stoja myśli, ludu stróżu,
I w pieśni budzą nadzieje;
Bo choć się wszystko zakrawia dokoła,
Pieśń śmierci tak — nie skona,
Pod sztandar nowej pieśni wszystkich po-wola,

Bo wyszła z ziemi swej łona.
Bo pieśń jest wiarą w narodowe sily,
Technieniem Ojczyzny swej ducha,
Pieśń wskrzesza zgłoszcza, pieśń budzi mogily,
A pieśń wieszczów lud słucha.

Rodaczko nasz, Ty, co w polskiej mowie
Jasne zwiastujesz nam zorze,
Bądź, jako wiosny weselni poslowie,
Niech Bóg Ci w pracy pomoże!

Ach, na tej ziemi jeszcze tyle cierni,
A z ran jej ełkie krew znou,
Lecz słowu Twemu zostaniemy wierni,
Jako wskrzeszenia sił — słowu!

H. Drucki-Lubecki.

Tak uczył w Mińsku wielką artystkę polską obywatel-poeta. Teraz usłyszysz ją Wilno i także złoży jej hołd.

Do kobiet socjalistek.

Nie mam innego sposobu porozumienia się z wami, gdyż nie posiadając jęz. słowa, nie mogę z trybuny wygłaszać tego, co czuję i myślę, więc pozwólcie, że tu rzucę

kilka uwag i pytań, które mi się nasuwają po Wiece Kobiety.

Najprzód, dla czego na ten pierwszy Wiece Kobiety, na którym mogłybyśmy się wszystkie porozumieć, wpuszczono młokosów, przeważnie Żydów, którzy, nie dodając powagi zgromadzeniu, podnosili, nieopisany zgilek i wrzawę, przy każdej sposobności.

I na trybunie mężczyźni nie byli potrzebni, kobiece mowy o wiele jędrniejsze, lepsze były, tak pod względem treści, jak formy.

Gość z Warszawy, dr. Stróżewska-Golda, słuszną polszczyzną, w sposób jasny dobitny, skreśliła obraz niewoli, w jakiej pod względem prawnym, kobieta była i jest jeszcze.

Wskazała szerokie widnokręgi zupełnego równouprawnienia obu płci, najzupełniej słusznie twierdząc, że tylko obywatelskie inne być mogą, ale prawa, te same dla wszystkich.

W tym samym duchu przemawiały i inne mówczynie po polsku, rosyjsku, po litewsku, białorusku i w żargonie. Ktożby z kobiet, nie chciała podać za Wani na te świetlane szlaki, ale dla czego Wy, kobiety socjalistki, chcecie tę pracę naszego wyzwolenia, oprzeć na walce klas? dla czego sięście ziarna nienawiści, ślepi i głuchego na wszystko?

Nie mówię tego, jako burżujka posiadaczka, bo ani jedną, ani drugą nie jestem, mówię jak człowiek, przerażony widmem nieszczęść, jakie taka nienawiść spowodować musi. Dla czego to wie, starsze duchowo siostry, oprzeć się mamy na młodszych siostrach z proletariatu i wraz z nimi staczać walki, burzą i niszczyć wszystko?

Czyż nie lepiej byłoby, załagodzić tę kwestię proletariatu w ten sposób, by wszystkie kobiety postępowe, bez różnicy narodowości, kobiety świata całego, zwały się w jeden, potężny głos, wołający, walczący z rządami o to, by ten proletariatu podniesiony materialnie i moralnie proletariatem być przestał. Domagajmy się szkół darmowych i przysposobienia nauki, zakładania jak największej ilości fabryk, szpitali, schronisk wszelkiego rodzaju, dajmy pracę wszystkim, a z pewnością szczęśliwi będą.

Może ja Was nie rozumiem, kobiety socjalistki, ale mnie się zdaje, że to podbudzanie ciemnych tłumów przeciw wszystkim, którzy wnieśli si trochę wyżej, prowadzi te tłumy do zguby.

Wykorzenić chciecie w ciemnych jeszcze masach religię, poszanowanie rodziny, uważanie że religia i rodzina, to zmurzałe podstawy moralne, które usunąć potrzeba z pod nóg wolnych ludzi. Dobrze, ale zanim usuniecie te zmurzałe podstawy, póki nie usuniecie, oparte na niewykonanym obowiązku szanowania praw moralnych, obowiązujących w każdym poszczególnym kraju, tak mężczyzn, jak kobiety.

Przecież nie powiecie, że bez takich praw, społeczeństwo jakie istnieć może! W każdym człowieku siedzi dzika bestja, która nie poskramiana tym, lub owym hamulec, wytworzy z ludzi — hordę rozbestwionych zwierząt, zagryzających się wzajemnie.

Kłamadam każdemu, kto mi powie, że tę drogą do uszczęśliwienia i wyzwolenia proletariatu. Nie podbudzajcie od bratobójczej walki, nie wymyślajcie od burżujów każdemu, kto do uszczęśliwienia ludności, nie chce kroczyć drogą mordów i pożog. Gdybyście wszystkim bogaczom świata odebrały własność dla rozdania jej biednym, jeszcze by dla wszystkich nie starczyło.

Gdy wywalczymy dla siebie zrównanie wszystkich praw, utworzymy jeden olbrzymi związek kobiet, którego celem będzie złagodzenie kwestii proletariatu. Niech dzieki staraniom nas wszystkich i pomocy materialnej tych, co coś posiadają — otwierają się wciąż nowe pola pracy z ujednoliconą liczbą godzin i stałą wszędzie płacą, fabryki zabezpieczające byt rodzinom, asekurujące każdego robotnika, na wypadek choroby, nieszczęścia, starości. To już rzecz prawniczkę obmyśleć to wszystko. Jednocześnie wszelkie usiłowania skierujemy na szkoły, a gdy już wyraz „analfabeta“ wykreślony zostanie z mowy ludzkiej, nastanie ta upragniona równość, i jedynie racjonalny dziś przywilej, cenzus umysłowy, posiadać będą mogli wszyscy.

Szczęśliwość miejsca nie pozwala mi dłużej rozwodzić się nad tym przedmiotem, zadam jeszcze tylko jedno pytanie: Dla czego pozwalacie, by na takie wiecze przychodzili dziewczęta 14—15 letnie? Przecież i wy, socjalistki, matkami jesteście i musicie dbać o dobro dzieci waszych!

Czyż nie rozumiecie, że idee przez Was wygłaszane, dla niedowarzonych umysłów, niewyrobionych charakterów, stać się mogą niebezpieczną zarazą moralną? Urządzajmy wiecze, łączmy się wszystkie do wspólnej walki o nasze prawa, ale nie na podstawie nienawiści rasowej, a przeciwnie w celu uspokojenia rozpasanych żywiołów i poprawienia losu młodszych siostr naszych.

Walczmy gorliwie, byśmy jak najprędzej przystąpiły mogły do pracy nad proletariatem, a przyszłość okaże, czyja praca lepszą będzie.

Emilia Węstawska.

* Wbrew powtórzonej wczoraj w „Kuryerze“ z gazet rosyjskich wiadomości o sprawie kron-

szewskiej, dowiadujemy się z tychże gazet, że aresztowani za zaburzenia marynarze trzymani są pod nader sroga kontrolą w więzieniu wojennym. Wodowice buntu są odseparowani i badani bardzo surowo. Sprawa będzie rozpatrywana w końcu listopada. Obrońcy cywilni dopuszczeni nie będą.

* „Rus. Wiedom.“ dowiadują się z wiarygodnego źródła, że posłowie angielski i amerykański zarządzają usunięcie z Petersburga rodzin obywateli Anglii i Stanów, gdyż wobec niepewności położenia i możliwych komplikacji ambasady nie mają pewności, czy życie i nietykalność cudzoziemców będą korzystały z należytej obrony.

* W Carskim Siole, jak donosi „Warszawski Dziennik“, odbyła się narada, w której uczestniczyli wszyscy ministrowie z hr. Wittem na czele. Niezwykle długa ta narada jest w bliskim i bezpośrednim związku ze spodziewanym w tych dniach ogłoszeniem tymczasowych przepisów o wodobach w duchu Manifestu z d. 30-go października. Naprzód ogłoszone będą prawa o prasie. Wczorajem te same sprawy roztrząsała rada ministrów, odbyta u hr. Wittego. Narada ta była ostatnią w sprawie tymczasowych przepisów prawowych, a w d. 12 (25-ym) b. m. spodziewane jest ich ogłoszenie.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W N 740 „Wileńskiego Wiestn.“ zamieszczono list otwarty jednego z rodziców do rodziców: autor tego listu oskarża organizatorów ogólnego zebrania rodziców, które miało miejsce w d. 3 listopada w sali miejskiej, twierdząc, że jakaś „tęka zakulisowa“ urządziła konfrontację rodziców z uczniami. Biuro organizacyjne oraz przydujący na zebraniu, za obowiązek swój poczytuje oświadczyć, że deputacja uczniowska przybyła na zebranie w celu wypowiedzenia się w kwestii wznowienia zajęć szkolnych, ponieważ rozkaz rodziców o przerwaniu strajku, sam przez się, nie doprowadziłby do pozytywnych rezultatów.

Do tegoż wniosku doszło i zebranie, wyrażając chęć wysłuchania deputatów. Co się zaś tyczy tego, że jeden z młodych mówców nazwał część obecnych „czarną secciną“ (cofając zaraz te słowa), to powyższy incydent miał miejsce nieco później, gdy część owa wyrażała swą nieudolność do zebrania społecznych.

Mianowicie jedna grupa na początku nie pozwalała mówcom zabierać głos (np. p. B.-owi) i zachowywała się względem nich wyzywająco, tupiąc nogami, gwizdając, sykając i lając w wyrazach nieprzyzwoitości.

Ta grupa żądała wydalenia uczniów, grożąc w przeciwnym razie wyjściem.

Powyższe zaproponował p. Mejer (vice prezes zebrania) wybrany przez tę grupę i oczywiście z nią solidaryzujący; sam nawet p. M., który zażądał pierwotnie, aby rodzice w kwestii strajku zwrócili się do dzieci nie z prośbą, lecz z rozkazem, następnie uważał za stosowne cofnąć swe słowa, uznając, że „rozkaz“ w danym wypadku nie jest odpowiednim. Wątpimy, czy w całym tak licznie zebraniu znalazłby się ktoś, oprócz autora listu i grupy mu sprzyjającej, któryby zażądał w ten wszystkim wpływu jakiejś „ręki zakulisowej“.

Jeszcze bardziej dziwnym jest w powyższym liście wyrzut (nie wiadomo jednak do kogo skierowany), że na zebraniu tem zabierali głos mówcy rewolucyjni.

Oczywiście, autor listu nie może oświcić się ze swobodą słowa i chęciaby, aby na zebraniach publicznych mówcy wygłaszali zdania, z którymi on się zgadza. Czemż autor i jego zwolennicy nie zabierali głosu, czemuż, nareszcie, nie prosili licznie zgromadzonych na zebraniu pedagogów, bronić obecnej szkoły?

Oczywiście panowie ci uważają sposób sykania, tupania nogami, krzyczenia i lajania nieprzyzwoitości słowy za lepszy, niż logiczne wyrażanie zdań w mowie.

Niechże ci panowie przyjdą na następne zebranie rodziców i siłą dowodów zdolają obronić teraźniejszą szkołę.

Organizatorowie i przydujący na zebraniu rodziców w d. 3 listopada.

K. P. Baraszkow, J. E. Wygodzki, H. Bernatowicz.

OFIARY

złożone w Administracji „Kuryera Litewskiego“.

Na głodnych i pozabawionych pracy, oraz tych, co w sprawie narodowej ucierpieli podczas zaburzeń w Królestwie Polskim dotąd złożono 20 rb, w dalszym ciągu złożyli: Antoni i Matylda Rostkowsky 10 rb, Zygmunt Rostkowsky 50 kop, Czesława Rostkowska 50 kop, Stefania Rostkowska 50 kop, Anna Wolańska 5 rb, Ks. W. J. z M. 60 kop, Antoni Kulicki 2 rb, Mieczysław Malinowski 3 rb, Józefa Sienkiewiczowa 5 rb, Michał Słomski 2 rb, Stanisława Miłosz 2 rb, Anna Drużyno 2 rb, Julia Hrebniak (ku uczczeniu pamięci moich zmarłych) 25 rb, A. Chomiński 25 rb, Eliza Orwidowa (ku uczczeniu pamięci moich zmarłych) 10 rb, pracownicy wileńskiego oddziału firmy „Drzewiecki i Jezierzański“ B. Zagrodzki 5 rb, J. Nowak 3 rb, P. Benik 2 rb, Bogdanowicz 30 kop, Nagorski 30 kop, Kowalewski 30 kop, Szlaski 20 kop, Jakóbczyk 20 kop; Ogółem 104 rb. 40 kop. razem z poprzednimi 124 rb. 40 kop.

Na naukę języka polskiego na Litwie dotąd złożono 180 rb 50 kop, w dalszym ciągu złożyli: Michał, Julia i Helena 30 kop, A. M. S. K. 2 rb, Michał Słomski 1 rb, Stanisława Miłosz 2 rb, Anna Drużyno 1 rb, A. Chomiński 25 rb, Zofia Buczynska Ogółem 32 rb. razem z poprzednimi 211 rb 50 kop.

Na rzecz biblioteki katolickiej ludowej dotąd złożono 10 rb, wczoraj złożyli: Michał Słomski 1 rb, razem 11 rb.

Na głodnych m. Wilna złożył A. Chomiński 25 rb.

— **Milicja miejska.** Jak już pisaliśmy o tem, sprawa milicji miejskiej utknęła z powodu zarzutów stawianych przez p. gubernatora przeciw jej już ułożonemu przez radę miejską regulaminowi. P. gubernator żąda mianowicie, ażeby to nie była milicja obywatelska, lecz oddział specjalnych stróżów, a jako jedyną broń pozwala mieć kije (halabardy).

Tymczasem gdzieindziej, choć przy jednych i tych samych prawach, obowiązujących w całym Państwie, dzieje się zgoła inaczej.

Oto świeżo odbieramy wiadomość od naszego korespondenta z Wologdy, że tam utworzono już oddział samoobrony strażnicy obywatelskiej, uzbrojony w rewolwery Brauninga i sztucery Winchestera. Straż ta otrzymuje subsydia od rady miejskiej i ziemstwa, a powstała na podstawie ustnego pozwolenia gubernatora.

Lista strażników została przedstawiona władzy, dopiero po utworzeniu całej straży.

— **Wiece nauczycielek.** Na wiecu nauczycielek Polek, który się w tych dniach odbył w Wilnie, postanowiono utworzyć stowarzyszenie wzajemnej pomocy, które będzie miało na celu podniesienie materialnego, umysłowego i moralnego poziomu swych członków.

Dla osiągnięcia tego zadania Towarzystwo

- 1) Wydaje zapomogi pieniężne i pożyczki bezprocentowo swym członkom, oraz ich rodzinom;
- 2) pomaga w wyszukaniu pracy członkom stosownie do ich udołnienia;
- 3) dostarcza pomocy lekarskiej i lekarstwa po cenie zniżonej;
- 4) zdobywa ustępstwa w sklepach spożywczych i wszelkich innych;
- 5) załatwia kasy oszczędnościowe;
- 6) ułatwia pomoc prawną;
- 7) troszczy się o zapewnienie opieki, wychowania i wykształcenia dzieciom swych członków oraz ułatwia załokowanie do szkół, ochronek itp. zakładów;
- 8) opiekuje się sierotami oraz nieletnimi braćmi i siostrami, którzy byli na opiece członków Towarzystwa; również rozciąga swą opiekę na starych i niezdolnych do pracy rodziców zmarłych członków Towarzystwa, jeśli rodzice byli na ich opiece;
- 9) wydaje zapomogi na pogrzeb członków oraz zarządza pogrzebem tych, którzy nie mieli krewnych;
- 10) zakłada dla swych członków oraz ich rodzin schroniska, ochronki, urządzić tanie mieszkania, zakłada szkoły, fabryczki ogródków, letnie kolonie, biblioteki, czytalnie itp.
- 11) tworzy stypendia w zakładach naukowych dla dzieci i sierot członków T-wa;
- 12) organizuje dla swych członków wykłady i odczyty treści odpowiedniej do rodzaju pracy członków;
- 13) zakłada dla swych członków kółka samokształcenia ogólnego i fachowego;
- 14) zakłada i popiera polskie szkoły elementarne, ochronki, szkoły ludowe miejskie i wiejskie, szkoły niedzielne, ochronek, seminaria nauczycielskie, szkoły średnie oraz kursa niższe i wyższe;
- 15) wydaje polskie czasopisma pedagogiczne, dziecinne i ludowe, oraz polskie podręczniki szkolne;
- 16) zakłada czytelnie ludowe i dziecinne, oraz biblioteki;
- 17) opracowuje programy szkół wzorowych.

Po przedyskutowaniu tych punktów wytycznych, wiec postanowił zwrócić się do nauczycielek innych narodowości i zachęcić je do tworzenia podobnych związków; a o ileby się one zawiązały, wejść w porozumienie przez delegatów dla wspólnej pracy nad wspólnymi kwestjami.

Dalej zastanawiano się, jaki ma być stosunek nauczycielek Polek do zadań rodziców i dzieci w kwestji szkolnej. Po stanowiono: 1) zbierać dokładne wiadomości o nauczycielach i nauczycielkach, które już w obecnej chwili mogą wyklądać język polski w szkołach; 2) oraz przyjąć z pomocą rodzicom i dzieciom (w razie nowego strajku), pośrednicząc w poszukiwaniach pomocy naukowej.

— **Święta żydowska.** Dnia 15 i 16 (28 i 29) listopada przypada Roschodesz, czyli 1-szy dzień miesiąca Kislew.

— **Ostrzeżenie.** Rodzina śp. Rafalasa zawiadamia mieszkańców, że dotąd do nikogo nie zwracała się z prośbą o datki i robić tego w przyszłości nie myśli. A więc każdy, ktokolwiek pod tym pretekstem wyzykuje miłosierdzie publiczne (a są już tego liczne przykłady), jest jeno zwykłym oszustem.

KOWNO.

— **Napady.** W Kownie zdarzają się wypadki, które przypisać należy „chuliganom“. Wczorajem, o g. 7-jej uciekł gimnazjum, K., przechodząc ulicą, został uderzony pałką po głowie tak silnie, że z nog się zwał. Na gorze Zielonej do ucznia kl. VII, S., ktoś wystrzelił, na szczęście jednak bez skutku.

— **Zamknięcie szkół.** Skutkiem zajść w gimnazjum żeńskim, oraz z powodu wydalenia ucznia szkoły handlowej, uczniowie gimnazjum męskiego nie uczęszczają na wykłady.

KIEJDANY.

— **Zebranie przygotowawcze.** W majątku Opitolokach, w gościnnych progach Karola hr. Zabieli, odbyło się zebranie przygotowawcze, do mającego odbyć się w Kownie przedwyborczego zgromadzenia powiatowego. Grono zebranych obywateli, zagaiło posiedzenie rozpatrzeniem projektu ziemiów i platformy politycznej mińskiego Towarzystwa rolniczego.

Po dłuższej dyskusji, zaaprobowano program miński, z małemi jednak zmianami, a mianowicie: co do zaprowadzenia autonomji ziem litewskich, z zabezpiecze-

PROGRAM wieczoru Mickiewiczowskiego

ku uczczeniu 50-letniej śmierci Wieszca.

Wilno, 13 (26) listopada 1905.
Niedziela.

WSTĘP.

Pan Kazimierz Gliński wypowie wiersz własny na cześć Mickiewicza „Apoteoza Mickiewicza“ (żywy obraz).

C Z E Ś Ó I.

1. Pan Luejan Uziębło. Krótki szkic pobytu Mickiewicza w Wilnie odczyta art. dram. p. Leon Bzowski.

2. Pani Marja Bogucka odpowie:
a) „To rozkwitło święte drzewo“ — Opieńskiego.

b) „Słowiczku mój“ — Niewiadomskiego.

3. Pan Józef Kotarbiński wypowie:
a) Drzewa litewskie (z Pana Tadeusza).

b) Ode do młodości.

4. Chór „Litwi“ wileńskiej pod dyrekcją p. Jana Leśniewskiego odpowie fragmenty z „Widma“ Moniuszki:

a) „Ciemno wszędzie, głucho wszędzie“.

niem praw mniejszości; zaprowadzenia powszechnego, tajnego, bezpośredniego i powszechnego głosowania—na wzór belgijskiego systemu. Roztrząsano następnie palącą u nas kwestję stosunków polsko-litewskich, w czem też brał udział przedstawiciel inteligencji litewskiej. Zebrani doszli do przekonania, że, nie odrzekając się odrębności kulturalnej, powinniśmy jednak pracować, ręką w rękę, dla dobra kraju, pod wspólnym hasłem, wypowiedzieliśmy w zakończeniu przez jednego z obecnych: „Litwo, Ojczyzno moja“.

M I Ń S K.

Wydział w Słucku. Miński Towarzystwo rolnicze w początku r. b. porobiło starania o pozwolenie otwarcia oddziału T-wa w Słucku. W tych dniach ustawa oddziału została zatwierdzona.

Posiedzenie rady miejskiej wyznaczono na 15 b. m. Rozpatrywana będzie kwestja udzielenia partjom socjal-demokratycznym lokalu na mityngi.

Raty wykupne włościan państwowych gub. mińskiej, zgodnie z ostatnim Manifestem, zmniejszono o 89,622 rb.

Ze szkół. Dnia 10 listopada zajęcia szkolne znowu przerwano.

Z Królestwa Polskiego.

WARSZAWA.

Wznowienie wydawnictwa. Ukazał się numer przerwanego w lipcu r. b. pisma p. t. „Czytelnia dla wszystkich“. Pismo to zmieniło zupełnie dawniejszą szatę i układ wewnętrzny. W przedmowie do czytelników redakcja wyjaśnia, iż poprzednio istniał projekt, ażeby pismo wznowić od Nowego Roku, ale wypadki ostatnich tygodni skłoniły wydawców do zmiany planu pierwotnego. Zawieszenie „Gońca“, ograniczenie zbytu pozostałych dzienników w chwili, gdy ogół koniecznie potrzebuje informacji i musi wiedzieć, kto mu je podaje, skłonił wydawców do podjęcia nowego przerwanego wydawnictwa. „Czytelnia dla wszystkich“ ma się ukazywać 3 lub 4 razy w tygodniu, ażeby wyrównać przed Nowym Rokiem zalegające numery.

Odmowa w płaceniu podatków. W czasach ostatnich ludność w różnych miejscowościach kraju odmawia, jak donosi „Warsz. Dn.“, płacenia podatków.

O zabójstwo Pawliszaka. Szósty wydział karny sądu okręgowego warszawskiego rozpoznawał sprawę profesora warszawskiej szkoły artystycznej, Ksawerego Dunikowskiego, o pozbawienie życia wystrzałem z rewolweru znanego artysty-malarza, s. p. Wacława Pawliszaka. Sala napeliła się wytworną publicznością, ze świata literackiego i artystycznego. Na ławie obrońców zasiadł adwokat przysięgły, Adolf Peplowski. Po przesłuchaniu świadków i wyjaśnieniach obrony, sąd uniewinnił prof. Dunikowskiego.

SIEDLCE.

Dworzec centralny. Po ukończeniu budowy kolei siedlecko-bologojewskiej, w Siedlcach koncentrować się będą pociągi: linii miejscowej Praga — Brześć-Litewski, pociągi bezpośredniej komunikacji: Warszawa—Moskwa, Warszawa—Kijów i Odesa, Warszawa—Briańsk (komunikacja polska), pociągi miejscowe: Siedlce—Malkinia, bezpośrednie Lublin—Ostrołęka, wreszcie, pociągi linii magistralnej Siedlce—Bologoje, które według projektu będą dochodziły do samej Warszawy. W ten sposób, dotychczas zaciszna, stacja Siedlce staje się pierwszorzędnym punktem węzłowym i rozmiary teraźniejszego dworca, zbudowanego w roku otwarcia tej kolei, 1867, będą najzupełniej nie wystarczające, a zwłaszcza peron stacyjny przy grupowaniu tylu pociągów. Projekt budowy dworca centralnego w Siedlcach istniał już w chwili zaczącia budowy kolei Siedlce—Bologoje przed czterema laty, lecz wojna stanęła na przeszkodzie jego wykonaniu, gdy zamknięto chwilowo kredyty nadzwyczajne w ministerjum komunikacji. Obecnie znowu projekt budowy dworca centralnego w Siedlcach jest na porządku dziennym, jednak, z powodu niestabilności na przyszłość formy administracyjnej kolei nadwislanskich, projekt ten ulegnie zwłoce, i być może, że dworzec centralny w Siedlcach zbudowany będzie już na koszt przedsiębiorstw kolejowych, prywatnych.

Z prasy rosyjskiej.

Partja radykalna.

Zebranie organizacyjne świeżo powstałej partji radykalnej wypracowało następujący program:

Zgodnie z partją socjalistyczną, partja radykalna przyjmuje ideę czysto demokratyczną, w sferze politycznej zaś przeprowadza szeroką równość polityczną.

Przy konstytucyjnej formie rządu, partja zna, że konieczny ustrój ściśle parlamentarny: ministrowie winni być wybierani wśród członków ogółu parlamentarnego i winni być odpowiedzialni przed przedstawicielami narodowymi nie tylko za wykroczenie prawa, lecz i za kierunek polityki.

2) Partja uznaje jedną tylko Izbę.

3) Partja jest za szeroką autonomią wszystkich narodowości, w skład Państwa Rosyjskiego wchodzących.

Federacja nawet małych terytorjalnych jednostek czyli „rosyjskie stany zjednoczone“, da możność wszystkim narodowościom w szerokim stopniu rozwijać drogie każdemu zadania narodowo-kulturalne, zachowując zarazem jedność Rosji.

4) Partja uznaje za konieczne urzeczywistnienie prawa „referendum“.

5) Kobiety powinny otrzymać równe prawa.

6) Partja żąda natychmiastowego zniesienia różnic stanowych, tytułów, rang i orderów.

7) W kwestji robotniczej partja radykalna sprzyja programowi partji socjalistycznej, społeczeństwo powinno wziąć udział w normowaniu stosunków pomiędzy pracodawcami a robotnikami, w rozstrzygnięciu zaś wszelkich zatargów winna wziąć udział i klasa robotnicza.

8) W kwestji agrarnej partja radykalna uznaje za konieczne:

1) Zorganizowanie funduszu ziemskiego drogą:

a) gratisowego wypożyczenia gruntów do Państwa obecnie należących, apasazowych, gabinetowych, klasztornych i kościelnych.

b) drogą kupna gruntów, do prywatnych osób należących.

II) Ustanowienie maximum prywatnej własności ziemskiej.

III) Wydzierżawienie gruntów tylko jednostkom, pracującym osobiście.

9) W sferze finansowej partja uznaje jedyny podatek postępowo-dochodowy.

10) Zupełną odrębność Kościoła od Państwa i szkoły od kościoła.

11) Bezpłatna i obowiązkowa nauka początkowa.

12) Partja żąda szerokich reform w organizacji wojskowej na zasadach milicji narodowej.

Za najbliższe zadanie partja uważa natychmiastowe zwołanie „zebrania organizacyjnego“, na zasadzie ogólnego dla wszystkich obywateli i obywaterek, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania.

Do centralnego organizacyjnego komitetu partji radykalnej weszli: p. Goltat—lekarz, M. Dmitrijew, właściciel ziemski, S. Zycharew—lekarz, M. Margules adwokat przysięgły, G. Olejnikow, docent akad. rol., E. Pimenowa, autorka i A. Richter, docent uniw. petersb.

Cyrkularz dziennikarzy.

× Z powodu bezrobocia cecerów i nieukazywania się gazet, otrzymały onegdaj wszystkie redakcje pism petersburskich podpisany przez dziennikarzy i literatów cyrkularz następujący:

„My, współpracownicy pism codziennych i tygodniowych, bez różnicy stronictwa i kierunku, donosimy niniejszem, że obecny strajk dziennikarski jest w najwyższym stopniu niebezpieczny dla ruchu wolnościowego. Prasa jest obecnie wolna, występuje ona czynnie przeciw samowoli w imieniu wolności na każdym polu. Obecnie jednak zmuszają nas do milczenia ci, którzy wzięli na siebie zadanie broni praw ludu, jak to czynili dawniej agenci rządu, nakazujący nam milczeć. Ten przymus, ograniczający wolność słowa, nieczem nie jest usprawiedliwiony. Dla dobra Rosji, której wolna prasa służy, protestujemy energicznie przeciw samowoli i gwałtowi.“

NADESLANE.

„Straż“ w Berlinie urządziła dla Polaków z kraju, szczególnie z Królestwa i Litwy, licznie przybywających do Berlina po zakupy, dwa biura informacyjne, gdzie będą się mogli informować o polskich kupcach, przemysłowcach i rzemieślnikach w Berlinie.

1-sze biuro informacyjne (dla centrum miasta) znajduje się w księgarni p. K. Kibera, przy Linie str. 194, narożnik Friedrichstr. za dworcem Friedrichstr.

2-gie biuro (na wschodzie miasta) w redakcji „Dziennika Berlińskiego“ przy Korpenstr. 79.

Franciszek Krysiak, mąż zaufania „Straży“ na Berlin i Brandenburgię. 3—1b.—3

Zjazd w Moskwie.

(Tel. Ag. Pol.).

Moskwa, 11 (24) listopada. Na posiedzeniu nocnym zjazdu ziemskiego, opozycja zadała kłeskę partji porządku legalnego Guczkowa.

Zjazd zatwierdził w zupełności całą rezolucję o czasowych środkach dla uspokojenia kraju z następującymi poprawkami:

1) Znosi się prawa wyjątkowe o

wszelkiego rodzaju wzmocnionej i nadzwyczajnej ochronie, oraz prawa wyjątkowe, stosowane do poszczególnych narodowości.

2) Obowiązkowa jest zmiana osobistego składu administracji.

3) Niezbędne jest poddanie wszystkich ministrów, prócz ministra Dworu, władzy Rady ministrów.

4) Policja przechodzi pod władzę ziemstwa i miast.

5) Niezbędna jest organizacja miejscowych komitetów bezpieczeństwa publicznego.

6) Amnestja rozciąga się na wszystkie polityczne i religijne przestępstwa, spełnione przed i po Manifestie.

Moskwa, 12 (25) listopada.

Rozprawy w kwestji polskiej.

Adolf Suligowski z Warszawy protestuje przeciwko oskarżeniu o chęć oderwania się Królestwa Polskiego od Rosji, oskarżenie to sformułowano w celu zachowania dawnego ustroju. Polacy zwracają się do wolnego narodu rosyjskiego z prośbą udzielenia im wolności. Polacy chcą żyć, chcą rozwijać swoją kulturę ku pożytkowi narodów słowiańskich!

Piotr Struwe mówi, że anarchja zarówno w Polsce, jak w Rosji może być zażegnana nie przez stan wojenny, lecz przez rządy liberalne i przez autonomję. Interwencja obcych mocarstw nie jest straszną; Rosja potrafi ją odepierać.

Książę Teodor Dołgorukow mówi, że oskarżenia o separatystyczne dążności są kłamstwem. Autonomia nie jest separatyzmem. W przyszłej federacji państw słowiańskich, Rosja i Polska, powinny odegrać wielką rolę.

Wielu innych mówców protestuje także przeciwko pomieszanju pojęć o autonomji i separatyzmie.

Kaszkarew z Kaługi prosi rząd o oświadczenie, że kwestja polska winna być rozwiązana niezależnie od kombinacji o niemieckiej interwencji.

Krasowski z Petersburga uważa za konieczne pozostawienie decyzji w kwestji polskiej Dumie Państwa.

Moskwa, 12 (25) listopada. Biuro zjazdu ziemskiego ułożyło projekt rezolucji w kwestji polskiej.

Potwierdzając uchwałę poprzedniego zjazdu o autonomji Polski, oświadcza zjazd, że takie rozwiązanie kwestji, nie tylko niema nie wspólnego z oderwaniem Polski od Rosji, lecz przeciwnie jest niezbędnym dla całości i potęgi Cesarstwa.

Motywy słynnego komunikatu rządowego, uzasadniające wprowadzenie stanu wojennego w Królestwie Polskiem żądaniem autonomji, które komunikat uznaje za pierwszy szczebel do oderwania od Rosji, zupełnie nie odpowiadają rzeczywistemu stanowi rzeczy w Polsce.

Do decyzji pierwszego zgromadzenia przedstawicieli narodowych należy wnieść kwestję autonomji Polski z warunkami zachowania całości Państwa.

Niezbędne jest natychmiastowe wprowadzenie języka polskiego w elementarnych szkołach kraju, w samorządach gminnych i sądach gminnych, jako środka tymczasowego.

POLITYKA.

Bardzo sensacyjną wiadomością przyniosły czwartkowe pisma warszawskie: „mobilizacja w Galicji, Austria się zbiera“. „Kurjer Poranny“ dał przytem do tej wiadomości jeszcze bardziej sensacyjny komentarz. Według jego informacji, pomiędzy rządem pruskim i austriackim miały być zamienione noty dyplomatyczne w kwestji polskiej. Hr. Goluchowski miał oświadczyć rządowi niemieckiemu, iż rząd austriacki uważa sprawę przyszłych urządzeń administracyjnych w Królestwie Polskiem za sprawę wewnętrzną państwa Rosyjskiego i że Austria do spraw wewnętrznych Rosji mieszać się nie będzie. Niemniej wskazuje Austria nie może pozwolić na żadne usiłowania jednostronnej interwencji jakiegokolwiek państwa w tej kwestji. W celu poparcia tej noty dyplomatycznej miało, jakoby, Austria nakazać mobilizację korpusów galicyjskich i te już są pod bronią, gotowe każdej chwili wyruszyć, gdzie każe przeznaczenie.

Nie ulega wątpliwości, że wiadomość ta jest nadzwyczaj ważną. Dowodziłaby ona, że Austro-Węgry mają wobec Niemiec ręce rozwiązane, że są one związane jakimś pierwszorzędnej wagi traktatem politycznym (ewentualnie z Wielką Brytanią) i że to ich stanowisko jest początkiem koalicji przeciwko Niemcom. Z drugiej strony wiadomość ta potwierdzałaby kursujące od pewnego czasu wersje, że Niemcy są przeciwnie wszelkim dla Królestwa Polskiego ulgom, że w nich upatrywaliby wskrzeszenie kwestji polskiej w jej międzynarodowym znaczeniu, że nadanie Królestwu Polskiemu autonomji uważaliby za *casus belli* i że wobec tego zmobilizowały na granicy Królestwa znaczne siły wojskowe.

We wszystkich wersjach powyższych jest, oczywiście, nieco prawdy. Niewątpliwą jest rzeczą, że wszystkie narody ziemi gorąco pragną ustania hegemonji niemieckiej, która jest niczem innym, jak hegemonją pięści, siły przed prawem i negacją wszelkiej istotnej kultury i rozwoju. Niewątpliwie, hegemonja ta wszystkim ciąży ogromnie, gdyż dzięki niej tylko Europa się ugina pod brzemieniem militarystyki i nie może tak, jakby chciała, skierować wszystkich swoich sił twórczych dla pracy kulturalnej. Niewątpliwie cały szereg państw z Anglią i Francją na czele dąży oddawna do izolowania Niemiec i do odjęcia im ich ogromnej w Europie przewagi. Niewątpliwie wreszcie nikt na świecie nas tak, jak Prusy, nienawidzi, bo pamiętają, że cała ich historia to pasmo zbrodni przeciwko Polsce, że państwo pruskie, to gad na naszym łonie wyhodowany, że Prusy Książęce to lenno nasze, że Prusy Królewskie, Księstwo Poznańskie, Śląsk to dawne nasze ziemie. Nienawidzą nas, bo widzą w nas swoje sumienie, bo boją się, aby przez nas nie powstała wielka i potężna Słowiańszczyzna. Dlatego to już Bismark mawiał, że sprawa polska ma dla Prus większe znaczenie, niż dla

Austrii dziesięć kwestji wschodnich. Dlatego zawsze od Prus spodziewać się powinniśmy kroków najbardziej nieprzyjających i szkodliwych.

Czy jednak w dobie obecnej Prusy rzeczywiście groziły Rosji za autonomję Królestwa? Czy były tak bezczelne i tak pewne siebie, aby otworzyć swoje karty i mieszać się w wewnętrzne sprawy obcego mocarstwa? Czy rząd austriacki się zdobył na tak niezależną myśl polityczną i czy potrafił oddzielić interesy Habsburgów od Prus i trójprzymierza? Czy zważywszy nie przeszkodziły tej zdrowej myśli politycznej rozruchy wewnętrzne, a mianowicie spory narodowościowe w Galicji i niewyjaśnione położenie na Węgrzech?

Czyżby rzeczywiście koalicja przeciwko zleniawionemu prusactwu się już utworzyła i żelaznym pierścieniem swoim na wszystkich jego granicach stanęła? Żyjemy w epoce wielkich wydarzeń. Wszystko więc jest możliwe. Sądziłyby jednak, że wiadomości gazet warszawskich są co najmniej przedwczesne. Noty w sprawie polskiej byłyby faktami nadzwyczajnej wagi i dlatego by znalazły odbicie w prasie zagranicznej. Tem więcej by ta prasa zwróciła uwagę na mobilizację w Galicji. Tymczasem ta prasa milczy uparcie, a polska prasa galicyjska również o tem się nie odzywa. Za to dzisiejszy „Kurjer Warszawski“ przynosi wiadomość, że mobilizacja pułków galicyjskich została zarządzoną ze względu na groźny stan rzeczy na Węgrzech. A więc—*Da ist der Hund begraben*. Na co więc było robić tyle hałasu? Wszak raz powinniśmy zrozumieć, że na siebie tylko liczyć winniśmy i że lepsze stanowisko polityczne zdobędziemy li tylko własną pracą i rozumem postępowaniem.

Nekrologja.

s. p.

ANTONI GRADOWSKI,

KADET I KLASY

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzonej ŚŚ Sakramentami, zmarł w Pskowie dnia 11 listopada. Zwioki przewieziono do Wilna. Ekspozycja zwłok z dworca kolei na Rosję odbyła się 12 listopada, o g. 8 wiecz. Na żałobne nabożeństwo, mające się odbyć w kaplicy na Rosie dnia 15 listopada, o g. 9 1/2 rano, następnie na pogrzeb—zapraszają znajomi i przyjaciele, matka i bracia. Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

1—24—1

SALA MIEJSKA.

WYSTĘPY

Wandy Siemaszkowej.

- I. we wtorek, 15 listopada, „ZACZAROWANE KOŁO“.
- II. we środę, 16 listopada, „SOBÓTKI“. Sudermana.
- III. we czwartek, 17 listopada, „MAZEPA“, tragedia Słowackiego w 5 aktach.

Bilety są do nabycia w Księgarni W. MAKOWSKIEGO.

3—66a—2

Szlachectwo.

Były sekretarz Departamentu Heroldji Radea Kol. Aleksander Buche, (z Petersburga, Kamiennostrowski prosz. 1), zajmując się wyłącznie sprawami o potwierdzeniu w szlachectwie, tytułach, honorowym obywatelstwie, herbach, rozwodach, przyjęciu poddaństwa, oraz prowadzi sprawę administracyjną w innych jurysdykcjach. Będzie w Wilnie (Hot. St. Georges) od 13 do 19 listopada.

Woda Kolonka „DLA ZNAWCÓW“

Warszawskiego Laborat. Chemicznego. Cena butelki i rubel. Sprzedaż wszędzie.

7—65a—1

DEPESZE.

(Petersburskiej Agencji Telegraficznej).

Petersburg, 12 (25) listopada. Deputacja samarskiego komitetu bezpieczeństwa publicznego prosiła ministra oświaty o otwarcie zakładów naukowych w Samarze, ponieważ tłum uliczny wykazuje chęć obicia nieuczonych się i wliczających się po ulicy uczniów. Decyzja w tej kwestji będzie zależną od odpowiedzi gubernatora do składu komitetu wchodzi 10 tys. członków; zadaniem jego jest przeciwdziałanie gwałcieliom porządku.

Petersburg, 12 (25) listopada. Synod postanowił wyjaśnić, że kwestja zreformowania duchownych zakładów naukowych stanowi szczególną troskę synodu. Reformy są niezbędne, do udziału w przedwstępnych pracach zezwano wszystkie eparchjalne władze, przedstawicieli nauk teologicznych i inne osoby kompetentne w sprawie naukowej. Kwestja oddana będzie do ostatecznej decyzji przyszłego powszechnego soboru wszechrosyjskiej cerkwi. Kwestję zezwalania wychowawcom seminarjów na wstępowanie do wyższych zakładów naukowych świeckich, ministerjum oświaty rozwiąże prawdopodobnie w sposób przychylny.

Główny zarząd gospodarki miejscowej oznajmia, że pogłoski o cofnięciu wydawania zapomóg rodzinom powołanych z zapasu żołnierzy z racji zawarcia pokoju, są mylne. Zapomogi będą wydawane aż do czasu powrotu zapasowców do ojczyzny; ostateczny termin 1 rok od dnia ogłoszenia Najwyższego rozkazu o demobilizacji armii.

Warszawa, 11 (24). Przy wczorajszej katastrofie kolejowej na odcinku mławskiej zabitych zostało 3, ciężko rannych 13 i leż 14 osób.

Moskwa, 11 (24) listopada. Projektowany jest wszechrosyjski zjazd delegatów oficjalistów zarządów powołanych z zapasu żołnierzy z racji zawarcia pokoju, w której wypowiadają nadzieję dobrego skutku jego działalności.

Białystok, 12 (25) listopada. Rada miejska, wobec kryzysu, który przeżywa Rosja, postanowiła zaproponować wszystkim radom miejskim porobić wspólne starania w bankach ziemskich i w ministerjum skarbu o udzieleniu właścicielom domów ulg w płaceniu długów.

Włók, 11 (24) listopada. Manifest z d. 3 listopada przyjęty został przez włóciian

bardzo życzliwie; zwłaszcza są oni wdzięczni za zniesienie wykupnych opłat.

Jarosław, 12 (25) listopada. Studenci liceum podali prośbę o niezwłoczne otwarcie zakładu; rada odrzuciła prośbę i postanowiła zakład nie otwierać do d. 15 stycznia.

Dmitrowsk, 11 (24) listopada. W powiecie wynikiły zaburzenia agrarne; w niektórych majątkach były pogromy, w innych włóścianie samowolnie wyrabują lasy; wysłano tam kozaków.

Rostow nad Donem, 12 (25) listopada. Komitet giełdowy wysłał do Wittego depeszę, wyrażającą uznanie i pewność skutecznego urzeczywistnienia Manifestu z d. 17 paźdz. i wskazanie niezbędności jak najprędzego zwołania Dumy Państwa.

Sudła, 11 (24) listopada. Pogromy nie ustają; wojskowe władze żądają przysłania piechoty.

Paryż, 11 (24) listopada. „Figaro” wyraża żal z powodu, że partja liberalna

późno zrozumiała potrzebę popierania Wittego; radzi Wittemu skorzystać z uspokojenia kraju i niezwłocznie przeprowadzić reformy. „Petite Republique” dowodzi rosyjskim partjom skrajnym bezcelowości i niebezpieczeństwa dalszych gwałtów.

Paryż, 11 (24) listopada. Według londyńskich informacji „Matin”, w przewidywaniu zawładnięcia komorą celną w Mitylenie, sultan podniósł z banku otomańskiego zaliczkę w ilości rocznego dochodu tej komory.

Londyn, 11 (24) listop. „Konnetabl Bannermón”, doniesiony następca Balfoura oświadczył, że będzie stronnikiem samorządu irlandzkiego. Z racji uprzejmości sultana „Standard” mówi, że sultan przekłada największe represje ze strony Europy nad ponizanie się w oczach swych poddanych mahometan.

Londyn, 12 (25) listopada. Hilkes, w mowie, wygłoszonej w Oksfordzie, wyraził zdanie, że umowa angielsko-japońska

przyczyniła się do zawarcia pokoju; nie było tajemnicą, że jedną z przyczyn zmiany pierwotnego tekstu umowy, w której granice geograficzne były ściśle określone, na tekst późniejszy, gdzie oznaczone były bardzo niewyraźnie, — była chęć W. Brytanji bezpośrednio porozumieć się z Rosją, która oczywiście otrzyma wszelkie korzyści z zagwarantowanego przez Anglię status quo na Dalekim Wschodzie. Porozumienie oparte na projekcie uprzednim podziatu Afganistanu, byłoby wielkim błędem. To które zostało zaproponowane obecnie, jest znacznie bardziej wykonane, ponieważ — wynika z niego największa rękojmia pokoju.

Berlin, 11 (24) listopada. Omawiając rezolucję ziemskich i miejskich działaczy „Tageblatt” wypowiada zdanie, że udzieliła ona Wittemu stanowczego poparcia i zaufania do gabinetu powszechnie wzrasta, co byłoby niemożliwym, gdyby Witte nie dowiódł, że istotnie ma stanowczy zamiar przeprowadzenia reform. Według

„Local Anzeiger” postanowienie ziemskiego zjazdu w kwestji stosunku do rządu Wittego, świadczy o istnieniu kompromisu w celu popierania tego ministerjum; w fakcie tym należy widzieć pierwszy krok, zrobiony ku uzdrowieniu warunków wewnętrznego, politycznego życia Rosji.

Konstantynopol, 12 (25) listopada. Ton noty tureckiej, zredagowanej w odpowiedzi na żądanie posłów europejskich, w kwestji kontroli finansowej w Macedonii, wywarł złe wrażenie w sferach dyplomatycznych. Najgorsze sprawił wstęp, gdzie wyrażono ukrytą pogrozkę, robiąc aluzję do niezadowolenia, wykazywanego przez opinię publiczną w Turcji i wskazując, że niespokojny stan umysłów może się zwiększyć w razie presji ze strony mocarstw, a w takim razie Porta zrzuci z siebie wszelką odpowiedzialność.

Filadelfja, 11 (24) listopada. Baron Rosen w przemowie do amerykańskiej akademii nauk politycznych i społecznych, wypowiedział zdanie, że Manifest z dnia

17 paźdz. stworzył nową erę dla wszystkich rosyjskich poddanych, i uniemożliwił swe imię; gdy uciekną namiętności, dozna on wdzięczności ze strony dziesiątej części ludności świata; wkrótce wolność i legalne podstawy wezmą górę nad wszelkimi innymi prądami.

Sekretarz Redakcji
J. Ursyn.

Zakład dla przychodnich chorych d-ra med.

A. KOZERSKIEGO,

Warszawa ul. Hortensya N. 4.

CHOROBY SKÓRY I WŁOSÓW.

Elektroliza. Gabinet Roentgena Finsena, Radium. Termoterapia.

Udział ambulatorium dla mniej zamożnych chorych.

12—13a—1

O G Ł O S Z E N I A.

Kurjer rolniczy.

Ciemnobarwne pończochy nieraz puszczają w praniu farbę, jeśli ta jest w złym gatunku. Aby temu zapobiedz, trzeba je wyprać w wodzie, w której ugotowano garść błyszczących listków, potem wypłukać je w osolonej wodzie.

Maty słomiane czyści się z brudu, pocierając je mocno szczotką twardą, umoczoną w gorącej osolonej wodzie.

MYLI SIĘ PAN.

— Podobno w ratuszu pobito więźniów, przed wypuszczeniem na wolność. Ze też te ręce tych czynowników, są takie skóre do rozdawania...

— Myli się pan. Do brania też „Mucha”.

„Mucha”.

NADGROBEK DLA BIUROKRACJI.

Tu biurokracji spoczywają kości. Niechaj w okolicy niej cicha zagrozi. Bo gdy szmer z wiecznej wywoła je chatki, To wstanie z grobu i zakłada „wziatki”.

„Mucha”.

NIEMOŻLIWA MOŻLIWOŚĆ.

— Nie wie pan, który do nas przyjechała konstytucja?

— Kolej.

— Przecież kolej nie szły?

— Właśnie; przyjechała temi kolejami, które nie szły.

„Mucha”.

SYFILIS, MOCZOPŁCIOWE I SKÓRNE CHOROBY.

5-to Jerski prosp., róg Tatarskiej N 10 d. Druska. Od 9—1 r. i 6—8 wiecz.

D-r Żuk.

5a—19

PRYWATNA LECZNICA chorób kobiecych z ODDZIAŁEM POŁOŻNICZYM

(stałe łóżka)
doktorów: J. BŁOCHA, W. ZALKINDA O. LAPIDESA I G. RATNERA.
Aleksandrowski bulwar, dom N 4 telasny.
Dla przychodzących chorych zakład otwarty od godz. 2—3 popoł. 10—24a—9

SKŁAD FUTER

Gerszona Wirszubskiego, W I L N O,
Wielka ul., d. Parczewskiego, N 59.
Telefon N 453.

Wielki wybór futer.
Ceny hurtowe. 8—77—8

18 20,000 rub.

na 70% roczn. potrzebne są na pierwszą zastawą murowego 3-ch piętr. domu w Wilnie. Oferty proszę adresować: Wilno, poste-restante okazielowi kw. „Kur. Lit.” N 48.

1—48—1

R. N. Mozes.

Porady udziela w sprawach, złatwia interesy w urzędach administracyjnych i kredytowych instytucjach, w konsystorzach, w sprawach rozwodowych i rodzinnych, układa prośby i różnego rodzaju urzędowe papiery. Wilno, Preobrażenska, d. N 1, były Walewszyna, m. 19.

3—215a—1

Nowina! Niezbędno dla każdego!

ROBOTNICZY
i wszyscy się zajmujący ciężką (brudną) pracą mogą mieć **RĘCE CZYSTE!**

używając proszku „Ochędstwo”!

niezmiennie zastąpiony w gospodarstwie. — czyści i myje wszystko — ZADAJCIE WSZĘDZIE.

Główny przedstawiciel I. S. Efrimski, Wilno, Stefańska, 25.

3—215a—1

Do wydzierżawienia od II kwietnia 1906 r.

DWA DUŻE FOLWARKI

w wileńskiej gub. 24 i 32 wiorsty od stacji Mołodeczno. (Libawo-Romeńska i Bologoj-Siedlece) w wysokiej kulturze, z dobrą inwentarzą, żywności i martwami do nabycia, pięknymi nowymi budynkami, płodozmianami i t. d.

Blizszych wiadomości udziela główny zarząd dóbr Hr. Tyszkiewicza w Czerwonym Dworze, poczta Kowno.

10—41—9

Naczynia kuchenne

SPRZĘTY DOMOWE

W. SZCZAWIŃSKI,

Warszawa, Senatorska, 31.

Ceny najniższe.

10—127a—5

Występowanie nasilonych
Dla kaszających i osłabionych Ekstrakt i Karmelki
FABRYKI „LELIWA” w Warszawie, ulica Zielna, 21.
Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

10—85a—9

Pierwsza w kraju koncesjonowana przez władzę Szkoła gorseciarstwa

z prawem wydawania patentu
F. KOSSOBUDZKIEJ

✦ w WARSZAWIE, Nowy Świat 24. ✦

Programy i objaśnienia na żądanie listownie.

6—120a—6

„Hélouan les Bains” w Egipcie.

Stacja klimatyczna dla chorych nerkowych i reumatycznych. 40 minut jazdy koleją od Kairu. Otwarcie sezonu od 15-go października.

Hôtel-pensjon „villa Wanda” W. Bilińskiej. Pensjonat przeniesiony do nowej willi, urządzonej według wszelkich wymagań higieny. Własna kuchnia dietetyczna. W mieszkaniach specjalna. Utrzymanie całonocne z elektrycznością i wannami na żądanie, 12 franków. Przy pomieszczeniu 2 osób w jednym pokoju ustępstwo. Adres: Egiptu Hélouan, „villa Wanda” M-me Wanda de Bilińska.

4—195a—3

Biuro przepisania A. SKARZYŃSKIEJ.

Wilno, ul. Tatarska, N 12.

10—31—9

HURTOWY SKŁAD ROWERÓW I MOTOCYKŁÓW
D. I. „AMERICAN CYCLE COMPANY”
Warszawa, ELEKTORALNA 4,
zawsze zaopatrzony w najnowsze modele wyrobów angielskich, amerykańskich i własnej fabryczki. Ceny niskie.
Właściciel Bracia SZULTZ.
Firma chrześcijańska, egzystuje od 1895 r.

10—23—8

Skład Naczyn Kuchennych i Gospodarczych Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, ul. Marszałkowska N. 124 (gmach T-wa Rosja)

poleca:

naczynia kuchenne i stołowe: z czystego niklu, niklem okładane, emalowane, cynowane; łożka żelazne, wannę, przysiężce, piece kokosowe, natto we i spirytusowe; pralnie, wyścieraki i magły pokojowe. Samowary turskie, maszyny do kawy różnych systemów e t c. e t c.

18—185a—8

Petersburski Bank Handlowy Prywatny

Założony r. 1864. ODDZIAŁY: Moskwa, Rostów, Wilno.

Kapitał zakładowy 10.000.000

Kapitał zapasowy 8.608.989, 00

ODDZIAŁ WILEŃSKI:

ulica Wielka N 41, d. Załkinda (obok główn. Sztabu).

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe, akcje i monety zagraniczne.

Ubezpiecza od wylosowania pożyczki premjowe wszystkich emisji.

Wypełnia zlecenia wszelkiego rodzaju, dotyczące kupna i sprzedaży na giełdach krajowych i zagranicznych.

Oplaca kupony od listów zastawnych, obligacji i akcji.

Wydaje przekazy, czek i akredytywy na miejscowości w kraju i zagranicą.

Uskutecznia wypłaty listownie i telegraficznie w Państwie Rosyjskiem i zagranicą.

Wydaje pożyczki pod zastaw papierów wartościowych na termin stały i z wymówieniem.

Przyjmuje do inkassa na Rosję i zagranicę weksle, frachty kolejowe, konosamenty i t. p.

Przyjmuje pieniądze na rachunek bieżący i na stałą lokatę.

8—111a—7

SKŁAD FUTER NAUMA WIRSZUBSKIEGO

Egz. od 1860 r. NIEMIECKA UL., N 18, NAPRZECIW APT. SZYRWINDTA. Egz. od 1860 r.

WIELKI WYBÓR

ros. i zagran. towarów; ostatnie nowości sezonowe.

CENY HURTOWE. 9—146a—7

Hôtel de France

ODESA, Derybasowska ulica, N 31.

Centrum miasta, hotel familijny, 70 pokoiów od 1 rs. do 5 rs. w dobę.

Dzierżawili były dyrektor Londyńskiego hotelu

ALEKSANDER ŻYRGULEWICZ.

10—142—8

Ludwik Orthwein

WARSZAWA,

MAZOWIECKA N 2.

Zakład meblowy i tapicersko-dekoracyjny.

6—125a—6

Niema zimnych i wilgotnych mieszkań

jeśli obsadzić w piecach

MULTIPLIKATOR 0 Medale Złote

Pat. Gasselseder i Niemceczek 3. OGRZEWANIA

ogrzewa pokój w 30 m. do samej podłogi, OSZCZĘDZA do 50% opał

PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE

niewydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 g. po napaleniu

BIURO TECHNICZNE Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik

Telefon 1502. Warszawa, Aleja Jerozolimska 71

Ostrzega się przed nieudatnieniami naśladowictwom

6—198a—3

Male ogłoszenia.

A—Szkoła kapelusznicza Roszkowskiej,
Złota 3. Patenty. Pensjonat.

A—Szkoła kroju i szycia Roszkowskiej,
Złota 8. Warszawa. Pensjonat. Patenty

cechowe. Przy szkole specjalne kursa kroju dzieciennego — dla matek i bon zniżnione. Kursa bielizniarskie.

5—31a—2

Doroczna wyprzedaż naczyń,
herbatnich, lamp ect. wysortowanych i przypadkowo brakowanych ze znacznym ustępstwem od 8 listopada w składzie T. Odyńca, Wilno, ul. Wielka N 39.

6—32a—6

Handlowiec z 6-cio letnią praktyką handlową z Warszawy, poszukuje posady biurowej ekspedycji lub agencji, laskawe oferty proszę składać w Administracji „Kuryera”.

2—133—2

Lekcji gry skrzypcowej udziela przez zimę dyrektor Druskie-nickiej orkiestry, **Mikołaj Salmicki** (Popławy) Bobrujska ulica N 14.

6—121—5

!! Nadbrzeżna 6!! Sprzedaj się male używane: 2 suknie żałobne i wieczorowo futro, sak. Oglądać można od 2—4e.

1—140—1

Poszukuje pracy. skończyłem 5 klas gimnazjum filozoficznego i 2 kl. wileński szkoły Chemiarno-technicznej. Oferty: Administracja: „Technik”.

1—34a—1

Sprzedaż pralni. Wiadomość: Zwierzyniec, Znamieńska, d. Andrejewa.

1—141—1

Student uniwersytetu poszukuje lekcji, może na wyjazd. Wilno, Zawalna 16, m. 10. Stud. D. O.

3—137—3